Razem, młodzi przyjaciele!

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 131 (1581) B Warszawa, piątek 3 czerwca 1955 r. Cena 20 gr

Wojew. Biblioteka Ekonomiczna Główna w Sopocie

Dziś w numerze:

- Str. 2. Do przyjaciela z Zarządu Głównego ZMP — Zdzisław Wróblewski: Czy interesy Polanicy kolidują z interesami kraju? — Jerzy Wańkowicz.
- Str. 3. Listy z Erfurtu (6) — Wojciech Krasucki.
- Str. 4. Przed olimpijską próbą polskiej lekkoatletyki — A. Jucewicz; Aktualne wiadomości sportowe.

Co zobaczymy na Festiwalu?

Karnawał Bazylejski na ulicach... Warszawy • Pieśni „Steelbandu" • „Taniec tragarzy portowych"

Czytałam kiedyś bajkę, w której potężny a dobry czarodziej umiał sprawić, że ktoś mógł jednocześnie znajdować się w kilku miejscach. Ale jak mówi polskie przysłowie „było to dawno i nieprawda". Dlaczego więc o tym wspominam? Bo na Festiwalu w Warszawie przydałby się nam taki czarnoksiężnik. W ciągu dwóch festiwalowych tygodni przyjedzie do nas tyle i tak różnorodnych zespołów z wielu krajów, że gdyby ktoś chciał obejrzeć wszystkie ich występy nie starczyłoby mu 24 godzin na dobę. Trzeba się zatem zorientować kto będzie występował i wybrać najbardziej interesujący go pokaz.

Na karnawał w Bazylei zjeżdżają Szwajcarzy z różnych stron kraju. Tradycyjny pochód karnawałowy jest bardzo atrakcyjny. I właśnie ulicami Warszawy, w jeden z sierpniowych wieczorów, przejdzie barwny pochód, taki sam jak w starej Bazylei. Pochód ten będzie jednym z występów delegacji szwajcarskiej. Młodzi Szwajcarzy mają bardzo rozległe plany i szerokie ambicje. „Compagnons du Jourdain" — chór złożony z 12 osób przygotowuje bogaty repertuar szwajcarskich pieśni. W zależności od części kraju, z której wywodzi się pieśń będzie śpiewana po niemiecku, francusku, lub włosku. M. in. zespół wykona coś specjalnie dla Polaków. Co? — „Kukułeczkę". Poza tym odśpiewa stare murzyńskie pieśni ludowe tzw. „Spirituals".

Tancerze zaprezentują nam narodowe tańce szwajcarskie w oryginalnych strojach ludowych. Warto jeszcze dodać, że 1 sierpnia, który jest świętem narodowym Szwajcarii delegacja szwajcarska uczci tradycyjnym pochodem z lampionami i ogniami sztucznymi.

★

„Steelband" to kapela ludowa z wyspy Trinidad (Indie zachodnie — kolonia brytyjska). „Steelband" wystąpi z bogatym programem pieśni ludowych z wysp Morza Karaibskiego. Drugi zespół wchodzący w skład tej samej delegacji tańczyć będzie popularne tańce ludowe.

★

„Taniec tragarzy portowych" to stary taniec z rejonu Koungsi w Chinach. Pełne uroku i wdzięku, różnorodne figury i ciekawa technika wykonania zachwyci na pewno widzów w czasie warszawskiego Festiwalu. Z tańcem tym bowiem wystąpi jeden z chińskich zespołów tanecznych.

WALKA MŁODYCH JAWAJEK

W wielu krajach kolonialnych, gdzie sytuacja dziewcząt jest szczególnie ciężka, gdyż są one upośledzone zarówno jak inni młodzi ludzie i ponieważ więcej płaci się za pracę mężczyznom, dziewczęta przystąpiły do kampanii przygotowawczej do Festiwalu wykorzystując ją jednocześnie do walki o swoje prawa i o pokój.

Młode Jawajki zebrały na przykład wśród chłopów tej wyspy ponad 65 tys. podpisów pod Apelem Wiedeńskim.

One to wywalczyły założenie szeregu szkół wieczorowych, aby tym skuteczniej walczyć przeciwko panoszącemu się analfabetyzmowi.

Dziewczęta te przygotowują na Festiwal małą wystawę haftów i rzeźb.

Będziemy je również mogli podziwiać na festiwalowych estradach gdzie wystąpią z pięknymi tańcami i pieśniami ludowymi.

CHILIJSKIE DNI DZIEWCZĄT

Niedawno mieszkanki Chile w Ameryce Południowej obchodziły Dni Dziewcząt.

Podczas dwóch dni Chilijki rozegrały szereg meczów pingponga i koszykówki pomiędzy zespołami z poszczególnych dzielnic kraju. Urządziły występy zespołów teatralnych z udziałem artystów ludowych. Życie i pracę dziewcząt różnych zawodów obrazowała wystawa fotograficzna poświęcona specjalnie temu tematowi.

Wielki wiec zgromadził setki dziewcząt, które dyskutowały nad trudnościami w pracy i w nauce i nad rozwiązaniem przeszkód na które natrafiają. Na zakończenie Dni Dziewcząt odbył się wielki bal. Należy jeszcze dodać, że zorganizowanie tej pięknej imprezy było festiwalowym zobowiązaniem dziewcząt chilijskich.

RĘCZNIE HAFTOWANE PODPISY POD APELEM WIEDEŃSKIM

Na bardzo ciekawy pomysł wpadły dziewczęta z Włoch. Robią one sztandary pokoju na których ręcznie haftują podpisy zebrane pod Apelem Wiedeńskim.

Np. w Mediolanie dziewczęta z zespołu im. D. Casanovy wykonały sztandar, na którym wyhaftowały 642 podpisy, a dziewczęta z Reggio Emilia pięć sztandarów z 1168 podpisami. Najpiękniejsze sztandary przywiezie do Warszawy włoska delegacja.

Wiosenne Spotkania Dziewcząt organizowane we Włoszech już od początków kwietnia będą trwały jeszcze przez cały czerwiec. W czasie spotkań organizuje się wieczory filmowe, konkursy literackie a nawet konkursy kucharskie i mody, bale, itd. W ciągu maja w około 60 spotkaniach wzięło udział blisko 8 tys. dziewcząt.

(B. S.)

We wszystkich drużynach szkół warszawskich chłopcy i dziewczęta przygotowują pomysłowe upominki dla delegacji zagranicznych. Harcerze ze szkoły TPD nr 11 będą opiekować się kolegami z NRD, Czechosłowacji i Węgier.
Na zdjęciu: Magdusia Dagman z kl. VI wyszywa okładkę do albumu o Warszawie.

Foto CAF

W dalszym ciągu berlińskiego turnieju pięściarskiego nasz reprezentant wagi koguciej Stefaniuk jako pierwszy z Polaków zakwalifikował się do walk półfinałowych. Zwyciężył on jednogłośnie Rumuna Sciopu. Piórkowski i Ponanta przegrali we środę walki. Szczegóły na str. 4.

Na zdjęciu: fragment walki Piórkowski (Polska) — Assaga (Francja).

Foto: CAF

Delegacja radziecka zwiedziła Lublanę i Zagrzeb

MOSKWA. Agencja TASS nadała następujący komunikat:

Członkowie delegacji rządowej ZSRR — N. S. Chruszczow, N. A. Bułganin i A. I. Mikojan wraz z członkami jugosłowiańskiej delegacji rządowej — E. Kardelem, A. Rankowiczem i in., po opuszczeniu wyspy Brioni kontynuowali podróż po kraju.

31 maja delegacja rządowa ZSRR zwiedziła stocznię im. „3 Maja" w Rijece. Członkowie delegacji radzieckiej zapoznali się z organizacją i techniką produkcji, odbyli rozmowy z kierownikami przedsiębiorstwa. Tegoż dnia członkowie delegacji radzieckiej po zwiedzeniu słynnej groty stalaktytowej w Postojnie (Ludowa Republika Słowenii), przybyli do rezydencji prezydenta FLRJ J. Broz-Tito w Bled.

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Ludowej Republiki Słowenii B. Krajger wydał kolację na cześć członków delegacji rządowej ZSRR: N. S. Chruszczowa, N. A. Bułganina i A. I. Mikojana. Podczas kolacji, która upłynęło w przyjaznej atmosferze, B. Krajger i N. S. Chruszczow wygłosili serdeczne przemówienia.

1 czerwca członkowie delegacji ZSRR przybyli do stolicy Ludowej Republiki Słowenii — Lublany, gdzie zwiedzili zakłady „Litostroj" i odbyli rozmowę z kierownikami zakładów. Tegoż dnia członkowie delegacji radzieckiej udali się do stolicy Ludowej Republiki Chorwacji — Zagrzebia. Na dworcu w Lublanie nastąpiło uroczyste pożegnanie. Kompania honorowa sprezentowała broń, a orkiestra wykonała hymny państwowe radziecki i jugosłowiański.

Przybyłą do Zagrzebia radziecką delegację rządową powitał przewodniczący Skupszczyny Ludowej Republiki Chorwacji W. Bakaricz oraz inni czołowi przywódcy republiki.

W Zagrzebiu członkowie radzieckiej delegacji rządowej zwiedzili zakłady „Rade Konczar". W towarzystwie kierowników zakładów obejrzeli oni poszczególne oddziały zaznajamiając się z organizacją produkcji, rozmawiali z przedstawicielami rady robotniczej i dyrektorem zakładów, z przewodniczącym organizacji związkowej i sekretarzem zakładowego komitetu Organizacji Związku Komunistów. Rozmowy dotyczyły samorządu robotniczego.

Przewodniczący Skupszczyny Ludowej Republiki Chorwacji W. Bakaricz wydał obiad na cześć radzieckiej delegacji rządowej. Obiad minął w przyjaznej atmosferze.

Wieczorem 1 czerwca członkowie delegacji rządowej ZSRR odjechali do Belgradu.

W serdecznej atmosferze kontynuowana była wymiana poglądów między delegacjami rządowymi ZSRR i FRLJ w sprawach interesujących oba kraje. Dobiegają obecnie końca prace nad przygotowaniem końcowego komunikatu w sprawie rokowań radziecko-jugosłowiańskich.

Halo! 8-52-75 TU MÓWI TELEFON festiwalowy

Czy 8-52-75? Przy telefonie podporucznik Dziarkowski.

— *W związku z V Festiwalem Młodzieży i Studentów nasze koło ZMP zorganizowało spotkanie z młodzieżą chińską, koreańską i grecką. Czy będziecie mogli zamieścić w gazecie informacje o tym spotkaniu?*

— Owszem. Tylko przyślijcie.

★

— *Halo! Powiedzcie mi, gdzie i kiedy odbywały się poprzednie cztery Festiwale?*

— Odpowiadamy:

1-szy w Pradze w 1947 roku
2-gi w Budapeszcie w 1949 roku.
3-ci w Berlinie w 1951 roku
4-ty — w Bukareszcie w 1953 roku.

A piąty to już wiecie, prawda?

★

— Wczoraj pytano się o Nepal, dziś członkowie koła ZMP przy Zjednoczeniu III Instalacji Elektrycznych w Warszawie pytali się o Martynikę. Chcą oni dowiedzieć się o życiu młodzieży zamieszkującej Martynikę — wyspę leżącą na północ od Ameryki Południowej. Będą oni bowiem gościli u siebie delegację młodzieży tej wyspy. Nie wiedzą jednak co czytać, gdzie szukać informacji.

— Nie martwcie się, przyjdziemy Wam z pomocą zamieszczając w najbliższych dniach materiały o życiu tej młodzieży.

★

— Tu Anna Roguska z koła ZMP przy Wydawnictwach MON. *Chcemy pomóc przy budowie Centralnego Stadionu, albo przy budowie miasteczka festiwalowego. Do kogo mamy się zgłosić?*

— Zgłoście się do kierownictwa budowy Centralnego Stadionu lub do Biura Służb Komitetu Przygotowawczego Festiwalu. Nr telefonu 6-54-60 wewnętrzny 107.

★

Irena Miazga z Polskiej Izby Handlu Zagranicznego dzwoniła aż dwa razy. Wraz z Aliną Pasierbkiewicz chce pomagać w pracach przygotowawczych do Festiwalu. Nie wie tylko do kogo ma się zgłosić.

Odpowiadamy: Zgłoście się do tow. Góralskiego — Międzynarodowy Komitet Festiwalowy, ul. Grójecka 17 pokój 134.

★

— Tu mówi Gawroński przewodniczący koła ZMP. Koło żołnierskie przy Sztabie Generalnym grupa V zobowiązała się przy budowie stadionu przepracować 750 rob. godz. Przepracowaliśmy 1200 rob. godz. Potraktowano nas jednak po macoszemu. Nikt o nas nie wspomniał na spotkaniu w Hali „Gwardii".

— Przekażemy sprawę do Zarządu Stołecznego ZMP.

★

— Międzymiastowa. Łączę Oławę.

Mówi czytelnik „Sztandaru Młodych" — Stanisław Szuwart.

— *Brałem udział w konkursie „Z jakiego kraju przyjedzie Twój przyjaciel?" Chciałbym się dowiedzieć czy będą drukowane najlepsze wypowiedzi.*

Będą na pewno!

Uwaga przypominamy:

- **Masz trudności w wykonywaniu czynu festiwalowego i chcesz żebyśmy interweniowali**
- **Chciałbyś, by o Waszej pracy dowiedzieli się inni**
- **Nurtuje Cię jakaś sprawa w związku z Festiwalem**

Dzwoń do nas pod nr 8-52-75

Czekamy na Twój telefon każdego dnia od 10 do 18.00.

Ambasador ZSRR złożył dokumenty ratyfikacyjne UKŁADU WARSZAWSKIEGO

1 czerwca 1955 roku w Warszawie Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej P. K. Ponomarenko złożył w imieniu Rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich na przechowanie Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dokumenty ratyfikacyjne Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej podpisanego w Warszawie dnia 14 maja 1955 roku i ratyfikowanego przez Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich dnia 25 maja 1955 r.

„Tydzień Żakowskich Igraszek" w Lublinie

LUBLIN (kor. wł.). Od soboty 21 do niedzieli 29 maja br. na wyższych uczelniach lubelskich trwał przedfestiwalowy „Tydzień Żakowskich Igraszek". Tydzień zainaugurowała „OSOSO" czyli Ogólnopolska Studencka Olimpiada Szybkiej Orientacji. Polegała ona na tym, że w czasie od pół do dwóch minut należało odpowiedzieć na zadane pytania. A były one rozmaite, z różnych dziedzin życia. Np. „Jeżeli student dostanie na egzaminie dwójkę, co powinien powiedzieć odchodząc?" — Prawidłowa odpowiedź brzmiała: „Do widzenia!". „Z czego można by wnioskować, że Grecja i Turcja leżą nad Atlantykiem?" Odpowiedź: „Z przynależności do Paktu Atlantyckiego". „Ile godzin trwa doba na biegunie północnym w okresie zimowym?" Odpowiedź: „24 godziny".

Pytań tego rodzaju było 25. Zwycięzcami olimpiady zostali: Ryszard Krasko — student IV roku filologii polskiej, Pawlenko — z II roku wydz lekarskiego Akademii Medycznej oraz Janusz Fedorko z IV roku biologii UMCS. Wszyscy trzej zwycięzcy w nagrodę pojadą na Festiwal.

Podczas „Tygodnia Żakowskich Igraszek" odbył się także turniej krasomówczy, o najlepszą mowę obrończą, względnie oskarżycielską w sprawie Sławka Barańskiego z „Ceny kariery" zamieszczonej w jednym z numerów „Poprostu".

W turnieju wzięło udział 5 „zapaśników" z różnych wydziałów lubelskich uczelni.

W skład jury turniejowego wchodzili m. in.: prof. dr Leon Halban (prawo), prof. dr Narcyz Łubnicki (filozofia-logika), prezes Sądu Wojewódzkiego Michałowski, prokurator wojewódzki Anna Gajek oraz tow. Markiewicz, który w 1947 roku na Ogólnopolskim Turnieju Krasomówczym zajął II miejsce.

Jury turniejowe postanowiło nie przyznać I nagrody nikomu. Równorzędne II nagrody w postaci skórzanych teczek zdobyli Zygmunt Łupina z wydz. historii UMCS oraz Ryszard Kraśko.

W sobotę i w niedzielę występował niedawno zorganizowany Studencki Teatr Satyryków z programem zatytułowanym „Zginął konferansjer".

Na zakończenie Tygodnia miał się odbyć wielki raid po Roztoczu i festyn w lasach Zwierzyńca, ale ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne przełożono go na następną niedzielę.

A. R.

Warszawa przygotowuje się...

Budowa miasteczka festiwalowego na Grochowie idzie pełną parą. Nic dziwnego, bowiem do dnia 30 czerwca budowniczowie miasteczka mają przygotować pomieszczenia i budynki gospodarcze dla 12 tysięcy osób. Miasteczko zostanie skanalizowane i zelektryfikowane, będzie miało własną dużą kuchnię, świetlicę, czytelnię. (Zdjęcie 1).

Im bliżej Festiwalu tym bardziej Warszawa zmienia swój wygląd. Wiele domów otrzymuje nowe ozdobne tynki. Na zdjęciu 2 Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych na placu Trzech Krzyży.

Warszawa nigdy nie miała za dużo basenów pływackich. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy stolicy cieszą się, że już niedługo zostanie oddany do użytku olbrzymi 50×50 basen za pływalnią CWKS. (Zdjęcie 3).

Tekst i zdjęcia **W. Zarzycki**

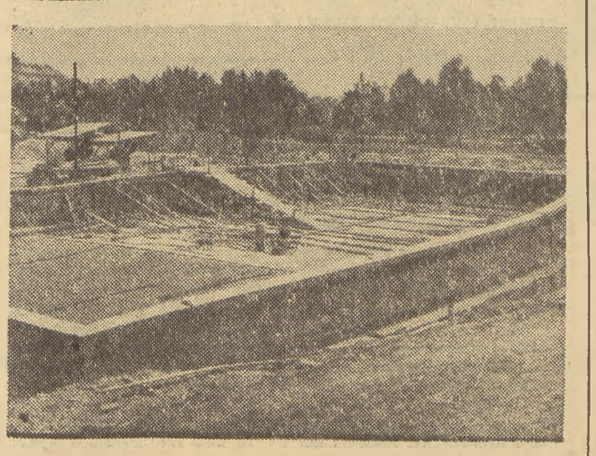

Aresztowanie sprawców pożaru przy ul. Marszałkowskiej

1 bm. organa MO aresztowały sprawców groźnego pożaru, który miał miejsce 30 maja br. w domu przy ul. Marszałkowskiej Nr 66.

Śledztwo wykazało, że robotnik Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Remontowo-Porządkowych, Henryk Kanty i brygadzista tego przedsiębiorstwa Stanisław Godlewski pili w czasie pracy wódkę. W stanie nietrzeźwym zaprószyli ogień, powodując pożar domu.

10 lat Politechniki Gdańskiej

63 zakłady naukowe, 99 katedr na ośmiu wydziałach

1 czerwca br. senat Politechniki Gdańskiej zebrał się na uroczystym, rozszerzonym posiedzeniu poświęconym 10-lecie działalności tej uczelni w Polsce Ludowej.

Na uroczystość przybyli wiceminister Szkolnictwa Wyższego Osman Achmatowicz oraz rektorzy i przedstawiciele szeregu wyższych uczelni kraju.

Dzięki pomocy partii i rządu Politechnika Gdańska rozwinęła się imponująco. Niezależnie od odbudowy zniszczonych wojną obiektów, utworzenia szeregu nowoczesnych zakładów badawczych oraz przygotowania kadr wykładowców — uczelnia wzbogaciła się o nowe nie istniejące przed wojną gmachy m. in. chemii „B", budowy okrętów, wydziału mechanicznego, budownictwa wodnego, wydziału łączności, Instytutu Żelbetnictwa i inne. Łącznie kubatura budynków Politechniki Gdańskiej wzrosła o 100 procent w stosunku do 1945 r. Ponadto wybudowano nowe domy studenckie, w których mieszka ok. 1.700 studentów.

Politechnika Gdańska posiada obecnie 63 zakłady naukowe, 99 katedr na ośmiu wydziałach: architektury, budownictwa lądowego, budownictwa okrętowego, budownictwa wodnego, chemii, elektrycznym, łączności i mechanicznym, na których studiuje 5 tys. młodzieży w 79 specjalnościach. W br. utworzono studia zaoczne na wydziale mechanicznym i budownictwa lądowego. W ciągu 10 lat uczelnia wykształciła 4 tys. inżynierów i magistrów inżynierów, pracujących obecnie w różnych gałęziach przemysłu, instytutach naukowych i uczelniach.

„Dni Krakowa" rozpoczęte

KRAKÓW (kor. wł.). — W dniach tych Kraków szeroko otwiera bramy swego grodu dla gości z województwa i ze wszystkich stron kraju.

Ojcowie miasta pomyśleli aby uświetnić „Dni", by przybywającym do Krakowa umilić pobyt w mieście. Będzie więc w owe dni zwierzyniecki lajkonik hasał po Rynku; Wisłą spłyną wianki do morza; a aktorzy dadzą przedstawienia w Barbakanie i na dziedzińcu Collegium Nowodworskiego.

Poprzestańmy na tym, za wiele miejsca zajęłoby wyliczenie tu wszystkich imprez.

Zapraszamy więc gości z całego kraju na „Dni Krakowa".

(Bz)

Przedfestiwalowy meldunek z Dolnego Śląska

WROCŁAW. (kor. wł.) Zetempowcy Gębalski i Gołębiowski z parowozowni Legnica obsługujący wóz OK-1-156 zaoszczędzili 138 ton węgla.

Do chwili rozpoczęcia Festiwalu mamy w planie zaoszczędzić jeszcze 200 ton — oświadczyli młodzi kolejarze. Wypada im tylko życzyć powodzenia w szlachetnej walce o prawo uczestniczenia w Festiwalu.

W Jeleniej Górze 4200 młodzieży bierze udział we współzawodnictwie festiwalowym. Wyniki też są: 5 milionów i 123 tysiące złotych oszczędności.

Na Dolnym Śląsku współzawodniczy ze sobą 1200 brygad produkcyjnych.

Zetempowcy woj. wrocławskiego wykonali dla zagranicznych delegatów na Festiwal wiele pięknych podarków.

Przyjaciele z dalekiej Korei otrzymają od kolegów z Legnickiej Fabryki Fortepianów pianino wykonane w festiwalowym czynie. Koledzy z Lubińskiej Fabryki Urządzeń Fortepianowych wyprodukowali 2 gitary i 1 mandolinę, które przeznaczyli na podarek dla gości. T. F.

Sesja egzaminacyjna rozpoczęła się

Sprawdzian całorocznej pracy studentów

W dniu 1 czerwca studenci wyższych uczelni przystąpili do letniej sesji egzaminacyjnej, która podsumuje wyniki ich całorocznej nauki.

Egzaminy rozpoczęły się już niemal we wszystkich wyższych uczelniach, których w kraju istnieje ponad 80. W największym ośrodku studenckim — w stolicy, do podsumowania wyników swej całorocznej nauki przystąpili studenci istniejących tu obecnie kilkunastu wyższych uczelni: Uniwersytetu, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Akademii Medycznej i in. Na Uniwersytecie — uczelni, w której wiedzę zdobywa ok. 6 tys. przyszłych fizyków, chemików, filologów, historyków, mimo trwających już od dłuższego czasu przygotowań do sesji, w pierwszym dniu egzaminów panował niecodzienny ruch.

Na Politechnice w Łodzi — jednej z 10-ciu wyższych uczelni tego powstałego po wojnie ośrodka studenckiego, przystąpili do egzaminów m. in. studenci stale rozbudowującego się Wydziału Włókienniczego.

Sukces przemysłu chemicznego

Przemysł chemiczny osiągnął w maju br. poważny sukces: nie tylko przekroczył plan według ilości, ale na 42 podstawowe artykuły chemiczne wykonał w pełni i z nadwyżką plan produkcji trzydziestu siedmiu w tym — kwasu siarkowego, amoniaku syntetycznego, nawozów azotowych, nawozów fosforowych, sody surowej, karbidu, barwników, penicyliny, przędzy sztucznego jedwabiu, przędzy steelonowej, włókien cietych i opon.

Według prowizorycznych obliczeń, plan obniżki kosztów własnych został przez przemysł chemiczny w kwietniu br. w w całości wykonany.

List z Nowej Huty

Do przyjaciela z Zarządu Głównego ZMP

Drogi Przyjacielu! Wiesz już zapewne, że kilka dni temu, 21 maja, odbyła się konferencja sprawozdawczo - wyborcza Zarządu Zakładowego ZMP w naszej hucie im. Lenina. Była to ciekawa, nasuwająca wiele myśli konferencja. Dlatego też żałuję bardzo, że nikt z kierownictwa Zarządu Głównego na nią nie przybył. Bądź co bądź — chyba nie przesadzam — największa polska budowa to jakby soczewka skupiająca wiele problemów i zjawisk życia młodzieży naszego kraju. Jakaż to kopalnia żywych spostrzeżeń i materiałów, jaka nieoceniona pomoc w pracy centralnego działacza.

Wiesz, że ubiegły rok był dla naszej huty rokiem niezwykłym, powiedziałoym rokiem bujnego owocowania. Przypomnij sobie tylko. W ciągu jednego roku: siłownia, dwa wielkie piece, dwie baterie koksownicze, dwie taśmy aglomeracyjne, dwa olbrzymy-marteny, walcownia - zgniatacz. Moje dziennikarskie pióro na pewno nie sprosta opisowi gigantycznej batalii produkcyjnej, która się tu toczyła i która trwa. Ileż za nazwami uruchomionych obiektów, kryje się bohaterskiej pracy załogi, ofiarności, nieustępliwości, mocnej woli zwycięstwa i ludzkiej dumy. I nie zapominajmy, że jest to w większości załoga młoda.

Dyskusja na konferencji była także młoda, zapalczywa, ostra w ukazywaniu braków i pięknych perspektyw rozwojowych. Był także pełna dobrej, gospodarskiej troski o rozwój kombinatu, o rozwój życia jego budowniczych. W referacie sprawozdawczym i w dyskusji padło sporo słusznych, moim zdaniem, krytycznych uwag pod adresem instancji zetempowskich, także pod adresem ZW ZMP. Do kilku zarzutów ustosunkował się, podsumowując dyskusję, przewodniczący ZW. I właśnie sposób ustosunkowania się przewodniczącego ZW do tych zarzutów nasunął mi te myśli, którymi chciałbym się z Tobą podzielić. Sądzę, że mogą one być pomocne w oświetleniu pewnych braków w stylu pracy instancji wojewódzkiej. Ponadto, przypuszczam, że braki te nie stanowią jakiejś specyfiki krakowskiej organizacji, lecz przejawiają się szerzej. Oczywiście, to o czym chcę mówić, to zaledwie cząstka problemu. Chcę mówić o tym, co można dojrzeć w sprawie kierowania przez ZW nowohutnicką organizacją, z pozycji huty. To oczywiście wyklucza możliwość jakiegoś uogólnienia.

Otóż i w referacie sprawozdawczym i w dyskusji na konferencji padł poważny zarzut. Powiedziano mianowicie, że w czasie zeszłorocznej konferencji sprawozdawczo - wyborczej w hucie, została poważnie naruszona demokracja wewnątrzorganizacyjna i że fakt ten zaciążył w skutkach na całorocznej pracy nowohutnickiego ZMP. Przewodniczący ZW ustosunkowując się do tego zarzutu, stwierdził, że jest on niesłuszny. Przyznał, że na przewodniczącego Zarządu Zakładowego w roku ubiegłym wybrano nieznanego w hucie aktywistę „trochę na siłę", że niewątpliwie popełniono błąd, ale demokracja wewnątrzorganizacyjna nie została naruszona. Powołał się przy tym na opinię sekretariatu ZG, który po zeszłorocznej konferencji nad tą sprawą się zastanawiał i również naruszenia demokracji się nie dopatrzył.

Przytaczam ci tę historię nie dlatego, aby odgrzebywać przebrzmiałą już ostatecznie sprawę, ale dlatego, że moim zdaniem odkrywa ona pewną słabość już nie tylko w zeszłorocznej, lecz także w dzisiejszej pracy instancji wojewódzkiej, ściślej: jakąś ciągłość starych błędów. Pomijam już to, że mój zmysł logiczny buntuje się przeciw takiej argumentacji jaką zastosował przewodniczący ZW. Ostatecznie jeśli przeprowadza się czyjś wybór „trochę na siłę" to i z konieczności „trochę" demokrację się musi naruszyć. To chyba proste. Ważniejszym jest jednak fakt, że ów sekretariat, na który powoływał się przewodniczący ZW, odbywał się przecież przed II Zjazdem ZMP, czyli, że w międzyczasie dokonano głębokiej krytycznej analizy dawnych metod. Jak więc dziś można „po staremu" oceniać tamte sprawy?

Niejednokrotnie słyszałem, jak towarzysze z ZW wskazywali na to, że polityczna treść II Zjazdu zbyt płytko i powierzchownie została przyswojona przez masy młodzieży. Ci towarzysze mają na pewno rację. Ale czy tylko przez masy młodzieży? Czy wypowiedź przewodniczącego ZW nie wskazuje na to, że i w instancji wojewódzkiej tych spraw głębiej nie przemyślano? Zgodzisz się chyba ze mną, że przemyśleć sprawę do końca, to znaczy przede wszystkim wyciągnąć praktyczne wnioski. Zatem: zmieniać metody pracy, „po nowemu" patrzeć, „po nowemu" oceniać i „po nowemu" argumentować, prawda?

Nie sądź, że jestem naiwny lub wierzę w cuda. Zdaję sobie sprawę z tego, że zmiany w stylu pracy nie następują w ciągu dnia i że ludzie nie zmieniają się w ciągu jednej nocy. Przyzwyczajenie to okrutny władca — jak mówił Maksym Gorki. Sądzę jednak, że walkę o „nowe" trzeba rozpocząć od wypierania recydywy „starego", od czujności w stosunku do możliwych nawrotów „starego", a przede wszystkim od rozeznania popełnionych błędów i krytycznej ich oceny.

Dość dobrze pamiętam plenarne posiedzenie ZW, poświęcone pracy organizacji, zetempowskiej w hucie im. Lenina. Odbyło się ono w połowie grudnia ubiegłego roku, w czasie toczącej się dyskusji przedzjazdowej. Materiały do tego plenum komisja ZW przygotowywała prawie pół roku. Było to, pamiętam, wyjątkowo ponure zebranie. Referat był niewesołym dokumentem oderwania się instancji wojewódzkiej od największego skupiska młodzieży w największym obiekcie przemysłowym swego terenu.

Obecny na tym plenarnym posiedzeniu I sekretarz komitetu wojewódzkiego partii nazwał ów referat starczym i zgorzkniałym, powiedział, że jest on odbiciem właśnie złego stylu pracy instancji. Mówił wówczas także o hucie im. Lenina, o tym, że trzeba umieć wydobywać to, co tworzy życie, a właśnie w hucie tworzy ono rzeczy nieprzemijające, że trzeba wierzyć w młodzież, troszczyć się o jej wszechstronny rozwój...

Nie potrafię Ci powtórzyć wszystkich wskazań sekretarza. Powiem ci po prostu, że była to krytyka ostra i wnikliwa, taka, która budzi sumienie. Była w tej krytyce niewyrozumiałość dla młodych, z którą często można się spotkać, a serdeczna troska o dobry rozwój organizacji. Był w tym, co mówił sekretarz — wybacz mi tę odrobinę patosu — kawał partyjnego serca. Byłem wówczas przekonany, że plenum to stanie się początkiem poważnego zwrotu w kierowaniu przez ZW pracą organizacji zetempowskiej nie tylko w hucie im. Lenina, ale w całym województwie. Jak w województwie nie wiem, ale w stosunku do nowohutnickiej organizacji — żadnego zwrotu nie było.

A zetempowska organizacja kombinatu kulała wówczas mocno. Poprzedni przewodniczący Zarządu Zakładowego wyraźnie nie dawał sobie rady z robotą. Zarząd wojewódzki wiedział o tym doskonale i chował głowę w piasek. Wyczuwało się jakiś lęk przed rozwiązywaniem niełatwych problemów huty. Sprawa pracy nowohutnickiej organizacji nie stała się już ponownie przedmiotem obrad plenum ZW. Z poprzedniego plenum nie wyciągnięto żadnych wniosków. Spokojnie przyglądano się słabemu przebiegowi kampanii sprawozdawczo - wyborczej w kołach kombinatu, wyraźnemu nie nadążaniu zarządów zetempowskich za masami młodzieży. Można by jeszcze długo wyliczać podobne zaniedbania. Najsmutniejsze jest, że działo się to wszystko po II Zjeździe ZMP.

Dopiero na dwadzieścia dni przed fabryczną konferencją sprawozdawczo - wyborczą, ZW zdecydował się na działanie. Dokonano na nadzwyczajnym plenum Zarządu Zakładowego ZMP zmiany na stanowisku przewodniczącego. Na dwadzieścia dni przed konferencją! Kilka dni toczył się następnie pomiędzy aktywem kombinatu a ZW spór, czy na owym plenum dawny przewodniczący został z funkcji „zdjęty", czy też „wyprowadzony". Chodziło o sformułowanie. Z tymi sformułowaniami to zaiste jakieś scholastyczne dociekania, bo przecież dla wszystkich było jasne, że poprzedni przewodniczący Zarządu Zakładowego odszedł dlatego, że nie podołał robocie. Czy nie uważasz, że cała ta „dyplomacja" musi budzić niepokój, musi podważać zaufanie szeregowych zetempowców do instancji? Sądzę, że nawet dla czołowego aktywu to jest jakaś niepojęta „wyższa szkoła jazdy".

W pierwszych dniach czerwca ma się odbyć plenum ZW poświęcone właśnie sprawie stylu pracy instancji. Przypuszczam, że będziesz na tym plenum i stąd mój list do Ciebie. Chciałbym, aby tych kilka spraw, które w nim poruszyłem pomogły towarzyszom z ZW wyciągnąć wnioski na przyszłość. Wiesz chyba o co mi chodzi? Mam taką cichą nadzieję, że po tym plenum zarząd wojewódzki serdeczniej, z większą troską i energią zajmie się życiem organizacji zetempowskiej naszego największego w kraju, kombinatu przemysłowego. Sądzę, że i ty powinieneś częściej odwiedzać hutę, chociażby po to, aby zobaczyć jak owocują w życiu wytyczne, które Wy w ZG opracowujecie. A więc do zobaczenia.

ZDZISŁAW WRÓBLEWSKI

Nowa Huta, w maju 1955 r.

Dziewczęta bułgarskie w strojach ludowych z okolic Silistry witają serdecznie zbliżający się statek rumuński z delegacją młodzieży rumuńskiej.

GIURGIU 15 maja. Tego właśnie dnia wody Dunaju były świadkiem pięknego spotkania młodzieży rumuńskiej i bułgarskiej zorganizowanego z inicjatywy Miejskiego Komitetu DSNM (Dymitrowskiego Związku Młodzieży Pracującej) w Ruse z okazji rozpoczęcia kampanii przygotowawczej do V Festiwalu w Warszawie.

Spotkanie na Dunaju

Notatki z podróży do Rumunii

DZIEWCZĘTA ubrały się w kwieciste stroje ludowe. Chłopcy w białe spodnie i białe koszule przepasane szeroką wzorzystą szarfą. Dziewczęta miały wiązanki gałązek rozkwitłej wiśni, a chłopcy — książki na podarki.

Statek rumuński noszący dumne imię Mikołaja Balcescu zakołysał się i wolno odpłynął od brzegu. Jęknęła krótko syrena, jak przerwany w połowie dźwięk trombity transylwańskiego pastucha.

Na przeciwległym brzegu z kominów fabrycznych wzbijały się w górę sine dymy. Ale większość mieszkańców zgromadziła się na dunajskiej skarpie. Kilka brzuchatych parowców wypełnionych młodzieżą, dziećmi, mieszkańcami Ruse wyruszyło z portu.

Coraz bliżej do białych sylwetek statków. Jeszcze 500 metrów... słychać już miarową pracę maszyn... jeszcze 300 metrów... widać już wyraźnie jak powiewają chusteczkami... jeszcze 100, 50, 20 m...

Ura! Ura! Ura!..

„Mikołaj Balcescu" zatrzymał się w bezruchu. Z prawej strony na długość ramienia przystanął „Al. Stambolijski", z lewej olbrzym „Dymitr Błagojew". Z tysięcy gardeł zadźwięczała pieśń „Naprzód młodzieży świata" zaintonowana przez Rumunów. Bułgarzy śpiewając ujęli się mocno za ręce. Teraz kiedy skończyli śpiewać setki rąk wyciągnęły się ponad balaskami pokładu do Rumunów.

I znowu pieśni. Teraz Rumuni śpiewają popularną piosenkę o „kochanym Bukareszcie", Bułgarzy bojową pieśń przodowników pracy Rumuni po rumuńsku „Komsomolca". Bułgarzy słuchają przez chwilę, a potem już razem. Teraz dyrygent chóru Zespołu Związku Młodzieży Pracującej (UTM) tow. Marin Constantin intonuje:

...Kukułeczka kuka...

Wzruszyła mnie ta piosenka. Czarnowłosa Weronika mruży do mnie filuternie oczy. To polska piosenka, a towarzysz jest Polakiem — wyjaśnia koleżance. Dostrajam się do piosenki i śpiewam po polsku... A Bułgarom bardzo podoba się „Kukułeczka" i klaszczą zawzięcie w dłonie.

Na bułgarskim statku klarnecista nadął policzki. Przeciągłe zawodzenie przechodzi stopniowo w skoczną melodię. Chłopcy w granatowych spodniach i białych filcowych butach w kamizelkach suto wyszywanych niebieskim jedwabiem przytupują. Dziewczęta poruszają nogami w takt muzyki.

W odpowiedzi na pytanie Rumunów: — Jak się przygotowujecie do Festiwalu? Rosły Bułgar w ludowym stroju z okolicy Silistry mruga znacząco do grupy młodych chłopaków.

Sznur młodych trzymających się na krzyż za paski od spodni rusza do tańca w zawrotnym tempie. Dziewczęta przyklaskują rytmicznie. Chłopcy ustępują im placu. To ludowy taniec „Ryczynica".

Na drugim końcu statku tumult nie do opisania. Zbieramy po pokładzie bułgarskie „stotinki". Rumuni przerzucają swoje „bani", zawiniątka z adresami, wstążki i znaczki UTM. Tow. Mikołaj Stojanescu otrzymał w prezencie pięknie rzeźbioną miniaturkę beczki do wina napełnioną... bułgarską śliwowicą. Dziewczyna o czarnych włosach opowiada po rosyjsku że jest nauczycielką fizyki w szkole w Ruse. Na imię jej Margarita.

— Daj mi Twój adres, Margarito, napiszę do Ciebie. Ja jestem również nauczycielem, w szkole powszechnej w Bukareszcie. I Luca przechyla się śmiało przez poręcz pokładu, by podać Margaricie karteluszkę ze swoim adresem.

Nad Dunajem poszybowała w górę gromada gołębi. Wypuszczono je ze statku „Dymitr Błagojew" na cześć delegacji młodzieży rumuńskiej która właśnie wstępuje na pokład. Delegację wita sekretarz Miejskiego Komitetu DSNM w Ruse tow. Christu Raszew. Towarzysz Raszew mówi o młodzieży z portu, o parku kultury jaki ona buduje, o tym że spotkanie otwiera kampanię przygotowawczą do Festiwalu w rejonie Ruse.

Tymczasem na pokładzie „Al. Stambolijski" niezwykła niespodzianka. Czwórka rumuńskich tancerzy uległa prośbom bułgarskich dziewcząt i przeszła na „terytorium" bułgarskie. Ależ zebrali braw i... pocałunków za siarczyście odtańczony rumuński taniec ludowy „Breul".

Syrena „Mikołaja Balcescu" zaprasza do spaceru. Parowce ruszają obok siebie, to znowu wyprzedzając się aż do „Mostu Przyjaźni". Kolos ten budowany był przez młodzież bułgarską, rumuńską i węgierską kilka lat temu. Stoi teraz potężnymi nogami w nurtach rzeki, łączy ramionami dwa bratnie narody. Jest świadectwem tego czego można dokonać kiedy sobie narody wzajemnie pomagają.

Jeszcze raz przybijamy do bułgarskiego brzegu, aby „odebrać delegację młodzieży rumuńskiej z „Dymitra Błagojewa". Jeszcze raz na krótko udaje się uścisnąć ręce Bułgarów.

Słońce odbijało się w Dunaju złocisto - żółtą smugą. Sylwetka „Al. Stambolijski'ego" malała aż zginęła w tłumie statków zakotwiczonych w porcie.

TADEUSZ ŚWITAŁA

Czy interesy Polanicy kolidują z interesami kraju?

Ledwo przeminął pełen napięcia niepokój: kto wygra Wyścig Pokoju, a Polanica już przeżywa nowe emocje: kto wygra, szpital, czy jego antagoniści. Zanim zwrócimy się o werdykt do kompetentnych sędziów wyjaśnijmy o jakie to rozgrywki chodzi.

W szpitalu polanickim uruchomiono pierwszy w kraju ośrodek chirurgii plastycznej, specjalizujący się w dokonywaniu wszelkich operacji kosmetycznych. Tysiące zgłoszeń, jakie napływały i napływają od chorych z całego kraju, pragnących poddać się operacjom kosmetycznym świadczą nie tylko o potrzebie tego ośrodka, ale i o palącej konieczności jego rozbudowy. Takie zresztą intencje żywiło Ministerstwo Zdrowia, kierując dwóch młodych lekarzy, pracowników ośrodka na roczne przeszkolenie do klinik chirurgii plastycznej w Pradze, Bratislawie i Brnie. Tam młodzi lekarze dr Krauss i dr Malski studiowali u światowej sławy specjalisty chirurgii plastycznej, prof. Buriana.

Po przyjeździe do Polanicy zaczęły się piętrzyć przed lekarzami coraz większe kłopoty, które nie tylko uniemożliwiają rozbudowę ośrodka, ale ogromnie utrudniają pracę nawet w bardzo wąskim zakresie.

Rozpoczęło się od tego, że oddział chirurgii plastycznej, mimo iż stanowi ośrodek specjalistyczny i jako taki winien być finansowany z budżetu Ministerstwa Zdrowia, został przylepiony do budżetu Powiatowej Rady Narodowej w Kłodzku. Mówię „przylepiony", bo żadnych dodatkowych kredytów w związku z uruchomieniem oddziału chirurgii plastycznej PRN w Kłodzku nie otrzymała. Ten stan rzeczy sprawia, że oddział pozbawiony jest najskromniejszych nawet środków finansowych, niezbędnych dla normalnej pracy, nie mówiąc już o jakiejkolwiek rozbudowie.

Oddział chirurgii plastycznej dysponuje 70 łóżkami, a posiada tylko jedną salę operacyjną, zdolną obsłużyć zaledwie połowę stanu łóżek. Pomieszczenie na dodatkową salę operacyjną jest, brak tylko wyposażenia. O kredyty na to wyposażenie, wahające się w granicach kilkunastu tysięcy złotych, szpital od dłuższego czasu zabiega bezskutecznie, mimo iż uruchomienie dodatkowej sali operacyjnej podwoiłoby przepustowość oddziału, co jest konieczne z uwagi na mnożące się wciąż zgłoszenia na operacje.

Brak funduszów sprawia też, że oddział pozbawiony jest wielu najprymitywniejszych nawet przyrządów niezbędnych do normalnej pracy. Brak tu m. in. aparatów do narkozy, butli tlenowych; o zupełnym zaniedbaniu świadczy brak jakiejkolwiek literatury fachowej, niezbędnej dla młodego personelu lekarskiego. Nawet ten groszowy wydatek nie może się zmieścić w budżecie PRN.

Nie na tym kończą się kłopoty oddziału chirurgii plastycznej. Drugi rozdział kłopotów to mieszkania. Lekarze zmuszeni są mieszkać w szpitalu, ograniczając w ten sposób możliwości ustawienia dodatkowych łóżek dla chorych. Mieszkają, jak to się mówi „na walizkach", pozbawieni są najprymitywniejszych wygód. Ktoś by powiedział: no cóż, brak mieszkań. W tym właśnie rzecz, że mieszkań tu nie brak np. „Przeznaczenie" i „Poznanianka", dwie wille, które po drobnych remontach można by przystosować do zamieszkania.

Cóż zatem stoi na przeszkodzie w stworzeniu młodym lekarzom i ich rodzinom znośnych warunków egzystencji?

Główną przyczyną jest niechętny, żeby nie rzec — wrogi stosunek władz miejskich do nowootwartego ośrodka. Stąd się bierze opieszałość w załatwianiu spraw bytowych lekarzy.

I znów pytanie: dlaczego tak jest? Na pytanie to odpowiedział przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Polanicy tow. Weber, gdy lekarze molestowali go o mieszkania. Stwierdził on, że organizacja ośrodka chirurgii plastycznej nie leży w interesie Polanicy, po pierwsze dlatego, że w Polanicy ośrodek nie zyska wielu pacjentów, a po drugie dlatego, że nie widzi potrzeby, aby właśnie do Polanicy zjeżdżali ludzie oszpeceni.

Jeśli już mamy polemizować z tymi „argumentami", to trzeba stwierdzić, że jakkolwiek z Polanicy istotnie będzie niewielu pacjentów, to będą ich tysiące z całego kraju; żeby zaś uspokoić zmysł estetyczny tow. Webera trzeba stwierdzić, że chorzy poddawani operacjom kosmetycznym nie oddalają się poza obręb szpitala.

Tak oto w mniemaniu tow. Webera interesy Polanicy kolidują z interesami kraju.

Wokół tych wszystkich spraw toczą się nieustanne boje młodego zespołu szpitala z Powiatową i Miejską Radą Narodową. Jak dotąd nie dają one żadnych wyników: oddział chirurgii plastycznej nadal pozbawiony jest jakiejkolwiek opieki. Mówią o nim w Polanicy, że jest to szpital niespełnionych marzeń młodego, pełnego entuzjazmu dla swojej specjalności zespołu.

Zwracamy się przeto do Ministerstwa Zdrowia, inicjatora stworzenia ośrodka chirurgii plastycznej w Polanicy, aby zainteresowało się tymi nieustającymi sporami, aby pomogło ośrodkowi, tej cennej i pożytecznej placówce, w pokonaniu trudności, aby umożliwiło mu rozwój dla dobra tysięcy chorych.

J. WAŃKOWICZ

Polanica w maju.

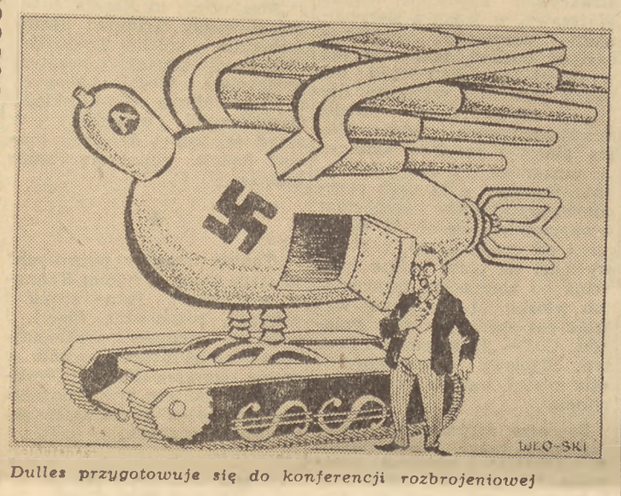

Dulles przygotowuje się do konferencji rozbrojeniowej

5 i 6 czerwca Krajowa Narada Matek

Nad czym będą radzić

(Obsł. wł.) Olga Bednaruk mieszka w Gdyni. Jest matką trzech synów. Jednym z nich jest II mechanik statku „Gottwald" Bogusław Bednaruk, odznaczony ostatnio orderem „Sztandar Pracy" II klasy.

Olga Bednaruk, była nauczycielką wiejską; jest jedną z 500 delegatek na Krajową Naradę Matek.

★

Ob. Popko jest nauczycielką w jednym z lubelskich liceów. Uważa ona, że rodzice powinni współpracować ze szkołą w wychowaniu dzieci. Na wojewódzkiej naradzie domagała się, aby sprawami wychowania w rodzinie zajęły się i rady zakładowe.

★

Na konferencji w Łowiczu omawiano formy pracy wyjaśniającej, dzięki której w tym powiecie stosunkowo najbardziej zmniejszono śmiertelność niemowląt. Omawiano również znaczenie szczepień ochronnych i sprawy szkoły matek.

★

Weszłam z córeczką do sklepu z zabawkami — opowiadała jedna z matek na naradzie olsztyńskiej — aby jej kupić lalkę. Kupiłam, ale nieładną. Czy nasze dzieci muszą się bawić brzydkimi zabawkami?

★

Sprawy powyższe będą tematem obrad Krajowej Narady Matek, która odbędzie się w dniach 5—6 czerwca w Warszawie.

Krajowa Narada będzie wkładem polskich kobiet do Światowego Kongresu Matek w Obronie Pokoju, mającego się odbyć w Paryżu 6 lipca br.

W. K.

PIOTR GUZY

NOCNY ZRZUT

Ale Freda złapano! Kilka minut później na miejscu zjawiła się policja. Tej samej nocy Karolus wyjechał do Londynu. Co prawda mógłby zostać. Przecież Fred nie znał jego nazwiska. Mike, Polak — to wszystko, co tamten wiedział. Gdzie mieszkał, też nie miał pojęcia, spotykali się w różnych lokalach. I choć razem przedsiębrali kilka akcji o bliższych między nimi stosunkach nie było mowy. W dodatku, Karolus przebywał w Glasgow nie meldowany. Miał więc dużo szans by ustrzec się przed poszukiwaniem policji. Ryzyko jednak było zbyt poważne, żeby się z nim nie liczyć. Co innego sprzedać na czarnym rynku kradziony aparat fotograficzny, ale tu szło o grubszą sprawę. Napad z bronią! Dobrze zdawał sobie sprawę czym to groziło. A przy tym nie wiadomo, co się faktycznie stało ze strażnikiem. Krzyczał, więc jeszcze żył. Lecz jak długo? Karolus truchlał na myśl, że mógł umrzeć. Bo wtedy i na niego prędzej czy później przyjdzie kreska. A raczej szubienica. Policja przekopie całą Anglię, żadnego skrawka ziemi nie przeoczy, i w końcu znajdzie. Za rok, albo za pięć, ale mu tego nie daruje. Bał się, po prostu bał się, kiedy pospiesznym pociągiem pędził na południe w stronę Londynu.

Miasto olbrzymie, łatwiej się gdzieś przyczaić. Śledził gazety, przez tydzień było w nich o napadzie głośno. Niedzielne wydania zamieściły obszerne reportaże z fotografiami Freda i nieszczęsnego strażnika, który, chwała Panu Bogu — westchnął z ulgą Karolus — żył i rokował nadzieje szybkiego wylizania się. Rana jak donosili reporterzy — była niegroźna, kula trafiła w nogę, ale nie naruszyła kości. Jak potoczyło się śledztwo, Michał Karolus nie wiedział. Na rozprawie, która odbyła się kilka miesięcy później, Fred Denvers przyznał się jedynie do tego, że brał udział w napadzie. On nie strzelał, nawet nie wiedział, że „Mike" — tak go w czasie rozprawy nazywano wybrał się z bronią. Fred mówił prawdę. Karolus uważał wówczas za wskazne ukryć przed nim, że ma broń. Tak czy owak skazano go na piętnaście lat więzienia. Prawdopodobnie odsiadywał wyrok w Dartmoor. Karolus widywał czasami w kinie ową ponurą budowlę sa-

motnie sterczącą z płaskich bagien i grzęzawisk roztaczających się na dziesiątki mil dokoła.

W tym okresie znów spotkał Bess. Stało się to przypadkowo. Myślał o niej niekiedy, ale ponieważ Bess żyła w bliskiej komitywie z Sidem Denversem nie miał zamiaru kontaktować się z nią. Po co? Żeby go Sid miał wziąć za rączkę i poprowadzić na najbliższy posterunek policji? Ale zaraz przy pierwszym spotkaniu wyjaśniło się, że z Sidem nie potrzebuje się już liczyć. Na dwa lata bowiem został unieszkodliwiony. Również drogą wyroku sądowego. Za drobnostkę — czarnorynkowe operacje. Karolusowi to było na rękę, przez dwa lata mógł oddychać swobodnie i co więcej, pobawić się jego dziewczyną. Zdawało mu się, że Bess nic nie wie o wyda-

rzeniach w Glasgow. Zresztą już od przeszło roku jej stosunki z Denversem uległy wyraźnemu rozluźnieniu, wyrok na niego przyjęła z ulgą. Miała tego wszystkiego dość. To nie było życie dla niej: ciągła obawa, żeby jej za szachrajstwa Sida nie zaczęli szarpać. Poza tym, i to najważniejsze, jeśli tam kiedyś coś do niego czuła, dawno to z niej uleciało. Toteż Karolusa powitała przychylnie. Okazało się, że oboje pamiętali o sobie. Z wzajemną radością odświeżali z tamtej nocy w Glasgow pierwsze wrażenia. Bess, chciała jak najprędzej zapomnieć o przejściach z Sidem. Wkrótce też na dobre o nim zapomniała. Dopiero dzisiejsze spotkanie z Maksem wyciągnęło z przeszłości pogrzebane, zdawałoby się, duchy. Sprawa Freda Denversa w jej umyśle nigdy jakoś nie skojarzyła się z Karolusem. Rzadko czytywała dzienniki, a do paplaniny koleżanki z klubu, Mavis nigdy nie przywiązywała wagi. Dopiero teraz! Usiłowała sobie przypomnieć wszystko! Bezskutecznie. Nie chciała dopuścić, żeby podejrzenie osiadło w sercu. Potrzebowała szybkiej, bez namysłu odpowiedzi. Tymczasem Karolus zwlekał.

— Mike — powiedziała znowu z prośbą w głosie.

— Tak, tak, słyszałem cię — odpowiedział starając się nadać swojemu głosowi jak najobojętniejszy ton. — Nie pamiętam już dobrze, co z nim było. Zdaje się, że siedzi.

— Za co?

— Dokładnie nie wiem, jakiś napad z bronią w ręku czy coś takiego, nie przypominam sobie. Byłem już wtedy w Londynie. Dlaczego pytasz?

Niedbały ton tej odpowiedzi przekonał ją. Przecież chodziło jej tylko o to, żeby siebie samą uspokoić. Ziekceważyła niejasne insynuacje Maksa, tłumacząc je chęcią oderwania jej od Karolusa. Myśl jej z Maksa przeskoczyła na Sida. Jeśli to prawda, że niedługo wyjdzie z więzienia, to trzeba już teraz się zastanowić, jak się zachować. Nie miała wątpliwości, że będzie sobie dalej rościł do niej prawa. Tego należało za wszelką cenę uniknąć. Powiedziała:

— Mike, wyjedźmy stąd.

Wydało mu się, że się przesłyszał. Zażądał wyjaśnienia.

— Skąd? Z Londynu?

Ogarnęła ją nagła gorączka. To rzeczywiście najlepsze wyjście. Wyjechać! Niech sobie potem jej szuka. Nie znalazłszy jej po wyjściu na wolność, może się ostatecznie przekona, że z jej strony, to nie żarty, że to, co mu kiedyś powiedziała,

to prawda! ma dość takiego życia, chce wreszcie mieć trochę spokoju. Sama! Niech o niej zapomni.

— Tak — mówiła szybko. — Wyjedźmy stąd. Co nas tu trzyma? Nic. Możemy pojechać do — zawahała się — zresztą, mniejsza o to gdzie, to nieważne. Gdziekolwiek. Aby jak najprędzej.

Karolus wysunął ramię spod jej głowy i podźwignął się na łokciach. Nie rozumiał jej nagłej przemiany. Czy to aby nie ma nic wspólnego z jego dawną historią. Zaniepokoił się.

— Ale dlaczego, Bess? Źle nam tu?

— Wyjedźmy, wyjedźmy — nalegała. — Z niczym tu nie jesteś związany, pracę znajdziesz gdzie indziej. Musimy stąd wyjechać, rozumiesz. — I dodała swój ostatni, najważniejszy argument — Nie mogę tu dłużej mieszkać.

Karolus położył się znowu. W każdym razie to jego osobiście nie dotyczy. Zaciągnął się mocno papierosem i spytał:

— Nie rozumiem, dlaczego mówisz, że nie możesz tu dłużej mieszkać. Mieszkałaś tak długo i nawet ci do głowy nie przyszło, żeby się stąd wynosić. Skąd ta nagła chęć?

Bess westchnęła. Jednak musi mu wszystko wytłumaczyć. Przejęła ją raptem obawa, że te wszystkie powody, które ją skłaniają do opuszczenia Londynu, nie znajdą zrozumienia u Karolusa. Dla niego powrót Danversa nie znaczy nic więcej prócz tego, że człowiek, którego kiedyś przypadkowo poznał, wychodzi po dwóch latach z więzienia. To, czy Karolus przychyli się do jej zamiaru zależy więc tylko od siły jego uczucia dla niej. Targnęła nią niejasna obawa. Może lepiej nie wystawiać go na taką próbę? Znaleźć inne wyjście, takie, które by go nie zmuszało do podobnej decyzji. Im bardziej o tym myślała, tym większy niepokój ją ogarniał. Przeczucie, że może się zawieść. Czy warto więc wszystko stawiać na jedną kartę? Bess nie lubiła hazardu, w tym jednak wypadku uznała, że jest konieczny. Chwilę jeszcze się namyślała. Poprosiła o papierosa.

(c.d.n.)

Czyn Lipcowy załogi huty im. Lenina

NOWA HUTA (kor. wł.). Na masówkach, które odbyły się 1 bm. w hucie im. Lenina załoga podjęła nowe zobowiązania, którymi uczci święto 22 Lipca. Zobowiązania młodzieży wiążą się z jej czynem festiwalowym. I tak: młodzieżowa załoga II pieca martenowskiego zwiększy przeciętną wagę wytopu o 20 ton. Dzięki temu w najbliższym miesiącu otrzymamy 800 ton stali ponad plan. Murarze pracujący przy budowie III i IV martena postanowili zmniejszyć zużycie cegły szamotowej. Ogółem realizacja zobowiązań załogi stalowni przyniesie 1.030 tys. złotych oszczędności.

Załoga nowouruchomionej potężnej walcowni - zgniatacza uczci także Lipcowe święto. I tu spora lista zobowiązań. Do najcenniejszych możemy zaliczyć zobowiązania zmiany, pracującej pod kierownictwem inż. Władysława Szerszenia, która postanowiła w czerwcu dać o 2 proc. więcej wyrobów walcowanych, niż przewiduje plan.

Zobowiązania załogi wielkich pieców określono 1.800 tonami surówki ponad plan. Załoga wielkich pieców postanowiła również zaoszczędzić 2.000 ton koksu i zmniejszyć o 20 proc. ilość nietrafionych wytopów.

(S)

Życzymy szczęścia młodej parze

Zastępca kapitana statku „Prezydent Gottwald" — Zbigniew Nawrot, odznaczony Orderem „Sztandar Pracy" II klasy, w kilka dni po powrocie z niewoli na Taiwanie — 31 maja br. zawarł związek małżeński z Kazimierą Kozłowską — studentką Akademii Medycznej w Lublinie.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni przydzieliło młodej parze dwupokojowe mieszkanie.

Nowy typ żelazka z regulatorem temperatury i urządzeniem do wytwarzania pary wodnej

Atrakcję dla gospodyń domowych stanowić będzie niewątpliwie żelazko wyposażone w specjalny regulator temperatury do różnych gatunków materiałów, jak jedwab naturalny i sztuczny, wełna, bawełna i nylon. Taki właśnie model żelazka przygotowała do produkcji brygada robotniczo-inżynierska wytwórni „Horyzont" w Krakowie.

Żelazko wyposażone będzie ponadto w urządzenie do wytwarzania pary wodnej. Przez naciśnięcie specjalnego guziczka, znajdującego się w rękojeści żelazka, z umieszczonego w jego wnętrzu zbiornika spadać będzie kropelkami woda na rozgrzaną płytę i w postaci pary nasycać prasowany materiał.

Zmiana na stanowisku Prezesa Wyższego Urzędu Górniczego

Prezes Rady Ministrów zwolnił inż. Tadeusza Rumanstorfera ze stanowiska p. o. Prezesa Wyższego Urzędu Górniczego za niewywiązywanie się z powierzonych mu obowiązków.

Równocześnie Prezes Rady Ministrów powołał na stanowisko Prezesa Wyższego Urzędu Górniczego dotychczasowego Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Górnictwa Węglowego inż. Edmunda Grabowskiego.

1.800 kombajnów na polach PGR i spółdzielni produkcyjnych

1 bm. rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady II Krajowej Konferencji Naukowo-Technicznej poświęcone sprawie sprzętu zbóż kombajnami.

Wśród ok. 200 uczestników konferencji znajdują się przodujący kombajnerzy, mechanicy i agronomowie PGR i POM, pracownicy naukowi z wydziałów mechanizacji wyższych uczelni rolniczych, przedstawiciele Instytutu Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa oraz innych instytutów rolniczych. Radzą oni nad sposobami starannego i pełnego wykonania poważnie zwiększonych zadań, jakie w okresie tegorocznych żniw stoją przed kombajnerami.

Jak ważne i odpowiedzialne są te zadania, świadczy fakt, że w tym roku na polach PGR pracować będzie ponad 1.500 kombajnów zbożowych, czyli dwukrotnie więcej niż w ubiegłym roku. Przy użyciu tych nowoczesnych maszyn zamierza się zebrać ponad 40 proc. wszystkich zbóż w gospodarstwach państwowych. **Do sprzętu zbóż w spółdzielniach produkcyjnych przystąpi w okresie tegorocznych żniw ponad 300 kombajnów POM.** Liczba ta — także prawie dwukrotnie większa niż w zeszłym roku umożliwi zebranie i omłócenie zboża **sponad 50 tys. ha.**

W pierwszym dniu konferencji wygłoszono trzy referaty. W jednym z nich wicemin PGR — Mieczysław Bodalski dokonał oceny pracy kombajnów w czasie zeszłorocznej kampanii żniwno-omłotowej oraz nakreślił najważniejsze zadania, jakie stoją przed kombajnerami w tym roku. O organizacji pracy kombajnów oraz zbierze słomy i plew za kombajnami mówił mgr inż. Zaremba i mgr. Kołtunowicz.

Referaty stały się podstawą do ożywionej dyskusji.

Obrady trwają.

16 nowych spółdzielni na Pomorzu

W maju bież. roku powstało w woj. bydgoskim 16 nowych spółdzielni produkcyjnych. Ogólna liczba gospodarstw zespołowych na Pomorzu wynosi obecnie 1.099.

Dziś w Warszawie

TEATRY

Polski — „Horsztyński" — godz. 18.30. **Kameralny**—„Mąż i żona" — godz. 19. **Ludowy**— „Późna miłość" — godz. 19. **Narodowy** — „Wesele Figara" — godz. 19. **Operetka** — „Noc w Wenecji" — godz. 19. **Opera** — „Romeo i Julia" — godz. 19. **Syrena** — „Żołnierz królowej Madagaskaru" — godz. 19. **Współczesny** — „Teatr Klasy Gazul" — godz. 19. **Nowej Warszawy** — „Romantyczni" — godz. 19. **Estrada** — „O Janku co psom buty szył" — godz. 16 — „Od piosenki do sukienki" — godz. 19.15.

KINA

Moskwa — „Dzień bez kłamstwa" — godz. 14, 16, 18, 20. **Praha** — „Port Eureka" — godz. 14, 16, 18, 20. **Palladium** „Próba wierności" — godz. 13.30, 15.45, 18, 20.15. **Śląsk** — „Noc w Wenecji" — godz. 14, 16, 18, 20. **Muranów** — „Godziny nadziei" — godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20. **Polonia** — „Kurs na Marsa" — godz. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — „Skarby sułtana" — godz. 14, 16, 18, 20. **W—Z** — „Tajemnica krwi" — godz. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — „Wiedźmy" — godz. 14, 16, 18, 20. **Stolica** — „Jutro będzie za późno" — godz. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — „Opowieść atlantycka" — godz. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — „Okrutne morze" — godz. 13, 15.30, 18, 20.30. **Lotnik** — „Kordzik" — godz. 17, 19. **Olsztyn** — „Ciemna rzeka" — godz. 17, 19. **Radość** — „Kordzik" — godz. 17, 19. **Kino dziecięce w CDD** — Program składany — godz. 15, 16, 17. **Związkowe** (Skierniewicka 2) — „Godziny nadziei" — godz. 16, 18, 20.

Cyrk Nr 1 — W programie Cyrk komików — godz. 19.30.

PORANKI

Polonia — Program składany — godz. 12. **Syrena**—„Krążownik Wareg" — godz. 12.

RADIO

DNIA 3 CZERWCA 1956 R. (PIĄTEK)

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.55, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Poranne rozmaitości rolnicze, 5.30 Muzyka baletowa, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Dla nauczycieli „Fermenty" — pog., 6.33 Kalendarz radiowy, 6.45 Gimnastyka, 7.15 Muzyka, 7.50 „Błękitna sztafeta", 8.05 Koncert, 8.45 Muzyka operowa, 9.00 „O maszyniście Felusiu, który był mędrcem" — opow. dla klas VII, 9.30 Muzyka rozrywkowa, 9.40 Dla przedszkoli „Nasz przedszkolny koncert", 10.00 Koncert symfoniczny, 11.00 „Ciepły kwiatuszek" — dla klas III i IV, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Przegląd prasy stołecznej, 12.15 Muzyka, 12.30 „Na swojską nutę", 12.50 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 „Boisko" — opow. dla dzieci, 16.05 Muzyka dla wszystkich, 17.00 Słuchacze piszą, 17.05 Utwory na altówkę, 17.20 Audycja aktualna, 17.30 Śpiewamy pieśni i piosenki", 17.55 Muzyka rozrywkowa, 18.00 Na młodzieżowej antenie, 18.45 „Pojedynek w Ameryce" — opow. Ezzio Tadei, 19.00 Utwory fortepianowe, 19.20 Aktualności muzyczne, 20.25 Audycja dla wsi, 20.35 „Gruby ryby" — słuchowisko według komedii M. Bałuckiego, 22.05 Muzyka, 22.20 Sprawozdanie z Mistrzostw Bokserskich Europy, 22.50 Muzyka.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

TELEWIZJA: g. 16 „Maturzyści" oraz kronika filmowa.

Polska kandyduje do Rady Bezpieczeństwa ONZ

NOWY JORK. Stały delegat PRL w Organizacji Narodów Zjednoczonych Henryk Birecki poinformował 1 czerwca sekretarza generalnego ONZ oraz szefów wszystkich delegacji, że Polska będzie kandydowała w wyborach niestałych członków Rady Bezpieczeństwa. Wybory te odbędą się podczas X sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ w roku bieżącym. Jak wiadomo, Polska była niestałym członkiem Rady Bezpieczeństwa w latach 1946—1947.

Parlamentarzyści szwedzcy przybyli do Moskwy

MOSKWA. **1 czerwca przybyła do Moskwy delegacja Riksdagu (parlamentu) szwedzkiego, zaproszona przez Radę Najwyższą ZSRR. Delegacja składa się z 16 deputowanych— 8 członków partii socjaldemokratycznej, 4 — partii liberalnej, 2 — agrarnej oraz 2 — konserwatywnej.**

Na czele delegacji stoi przewodniczący drugiej Izby Riksdagu **Gustaf Nilsson.**

Delegacja ZSRR zwiedza zakłady „Litostroj"

MOSKWA. Specjalny korespondent agencji TASS donosi z Zagrzebia:

1 czerwca N. S. Chruszczow, N. A. Bułganin i A. I. Mikojan przybyli z Bled do stolicy Ludowej Republiki Słowenii — Lublany, gdzie zwiedzili zakłady „Litostroj".

Jest to jedno z najnowszych przedsiębiorstw przemysłowych w Jugosławii. Budowę zakładów rozpoczęto w 1946 r. W następnym roku uruchomiły one produkcję i w 1948 r. wypuściły pierwszą turbinę. Zakłady „Litostroj", których budowa nie jest jeszcze zakończona, produkują urządzenia dla elektrowni wodnych, kopalń rudy itp. Produkcja tych zakładów zaspokaja potrzeby gospodarki narodowej Jugosławii oraz idzie częściowo na eksport. Tak np. produkowane są tam dźwigi i urządzenia dla elektrowni wodnych w Pakistanie. Zakłady produkują także na eksport do innych krajów. Ogólna moc turbin zbudowanych w zakładach wynosi już 500 tysięcy kW.

Obok zakładów zbudowano wiele pięknych bloków mieszkalnych dla robotników i urzędników.

N. S. Chruszczow, N. A. Bułganin i A. I. Mikojan wyrazili się z aprobatą o konstrukcji gmachów fabrycznych i o pracy przedsiębiorstwa. N. S. Chruszczow zwrócił szczególną uwagę na fakt, że oddziały zakładów są zbudowane całkowicie z żelbetonu i konstrukcja ich jest trafnie rozwiązana.

W rozmowie z przedstawicielami zakładów N. S. Chruszczow oświadczył, że nie może zbyt wiele powiedzieć o procesie technologicznym zakładów, albowiem dla zapoznania się z tym procesem trzeba byłoby dużo czasu, jeśli zaś chodzi o gmachy fabryczne, to są one zbudowane dobrze, tanio i umiejętnie.

Kierownictwo zakładów ofiarowało delegacji radzieckiej album z fotografiami zakładów. N. S. Chruszczow podziękował za prezent i oświadczył, że pokaże ten album inżynierom radzieckim. N. S. Chruszczow, N. A. Bułganin i A. I. Mikojan zaprosili przedstawicieli zakładów do Związku Radzieckiego, gdzie będą po bratersku witani.

Po zwiedzeniu „Litostroju" członkowie delegacji ZSRR odjechali do stolicy Ludowej Republiki Chorwacji — Zagrzebia. Członkowie delegacji radzieckiej zwiedzili zakłady „Rade Koncar". Po zwiedzeniu oddziałów zakładów członkowie delegacji radzieckiej odbyli przyjacielską rozmowę z robotnikami i przedstawicielami administracji zakładów, którzy opowiedzieli o pracy przedsiębiorstwa, organizacji produkcji i działalności komórek społeczno - politycznych na terenie zakładów.

★

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Belgradu, że pobyt radzieckiej delegacji rządowej i rozmowy radziecko - jugosłowiańskie w dalszym ciągu są głównym tematem jugosłowiańskiej prasy.

Dziennik „Politika" stwierdza: „Panuje przekonanie, że po osobistych kontaktach i rozmowach, które odbyły się w ostatnich dniach na wyspie Brioni, rokowania międzypaństwowe Jugosławii i Związku Radzieckiego weszły w fazę końcową". Dziennik „Dnevnik" podkreśla, że rokowania jugosłowiańsko - radzieckie „są korzystne nie tylko dla obu krajów, lecz także dla całego świata".

Pianista polski w Chinach

PEKIN. Jak podaje agencja Nowych Chin, w ramach polsko-chińskiej współpracy kulturalnej przybył do Chin na trzymiesięczne tournee koncertowe znany pianista i profesor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie, Ryszard Bakst.

Rokowania radziecko - japońskie

W ŚRODĘ 1 bm. w Londynie — po dłuższej wymianie poglądów na temat miejsca i terminu konferencji — doszło do spotkania przedstawicieli Związku Radzieckiego i Japonii.

Jak wiadomo, stosunki między tymi państwami nie układały się dotychczas pomyślnie i droga omówienia nie uregulowanych kwestii nie była łatwa. W Japonii bowiem z jednej strony politycy o nastawieniach proamerykańskich, podpisując z Waszyngtonem dwustronny układ dopuścili do założenia na wyspach Japonii amerykańskich baz wojennych i do separacji Japonii od krajów obozu pokoju, z drugiej strony naród japoński dąży do uregulowania stosunków z ZSRR, Chinami i innymi państwami obozu pokoju. Dał temu wyraz w wyborach, które przyniosły zwycięstwo partii obecnego premiera Hatojamy. Jak wiadomo, partia ta w programie przedwyborczym wysunęła hasło uregulowania stosunków z ZSRR, Chinami Ludowymi.

Do rokowań londyńskich doszło dzięki długotrwałym wysiłkom rządu radzieckiego, który dąży do uregulowania wszystkich spornych spraw międzynarodowych w drodze rokowań.

Rokowania londyńskie na temat unormowania stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych między ZSRR a Japonią mogą przynieść — jak świadczą ostatnie fakty — pomyślne rezultaty, mogą się przyczynić do dalszego odprężenia międzynarodowego, szczególnie na Dalekim Wschodzie. Narody na to czekają. **(F. B.)**

Listy z Erfurtu (6)

Do zobaczenia w Warszawie!

(Telefonem od naszego specjalnego wysłannika)

ERFURT — BERLIN, 31.V. — 1.VI. Święto pieśni i tańca zakończyło się w Erfurcie wielką manifestacją młodzieży. Na trybunie honorowej znalazły się obok członka Biura Politycznego KC SED Schirdewana, przedstawicieli władz miejscowych i kierownictwa FDJ wszystkie delegacje zagraniczne uczestniczące w Zjeździe FDJ, w Święcie Pieśni i Tańca, z Bruno Bernini, Władimirem Semiczastnym i Janem Szydlakiem na czele. Na trybunach byli również obecni młodzi sportowcy, a wśród nich sportowcy polscy.

Manifestacja na wielkim erfurckim placu żywo przypominała mi manifestację młodzieży niemieckiej w roku 1951 na wielkim wiecu w czasie Festiwalu w Berlinie. Tak, jak i tam na Marx - Engels Platz powiewały i tu błękitne i narodowe sztandary. Las rąk z małymi chorągiewkami raz po raz wyrastał na placu, który przecinały jasne pasma reflektorów. Karol Schirdewan życzył młodzieży niemieckiej, by pod kierownictwem Partii zwycięsko szła naprzód do zwycięskiej realizacji wytycznych V Zjazdu FDJ.

Trudno na gorąco w paru słowach podsumować wrażenia z V Zjazdu FDJ i te święta pieśni i tańca w Erfurcie. Niełatwo na gorąco opisać wszystko co się tu usłyszało i przeżyło. Niełatwo, jeżeli się weźmie pod uwagę, że z wielu rozmów, wielu spotkań wyłaniały się liczne interesujące młodzież niemiecką i polską problemy. Co zdaniem moim trzeba tu powiedzieć: inna staje się młodzież niemiecka, wzrasta świadomość i odpowiedzialność polityczna FDJ. Przypomnijcie sobie dyskusję na Zjeździe. Posługiwano się tam śmiałą i skuteczną krytyką i samokrytyką. Cechowała tę dyskusję nie tylko poważna troska o sprawy najlepszego ustawienia pracy organizacji, jej aparatu i aktywu, cechowała ją znacznie ważniejsza rzecz: FDJowcy coraz lepiej rozumieją, iż od tego jaki będzie FDJ, w jakim stopniu masy członkowskie FDJ wdrożą się w realizację nowego statutu, stawiającego przed nimi znacznie wyższe niż dotąd wymagania, zależy sprawa wzrostu sił pierwszego w historii Niemiec państwa robotników i chłopów, zależy jedność działania młodzieży z całych Niemiec na rzecz zjednoczenia kraju. Zależy też w dużym stopniu przyszłość Niemiec, a to, zgodzić się musicie, jest już nie tylko sprawą niemiecką ale sprawą międzynarodową. Ze zrozumiałym zainteresowaniem śledziłem to wszystko na Zjeździe, co wskazuje, że realizacja nowych zadań jest dlatego możliwa, bo w pewne ręce złożyła Partia swe zaufanie. Ma młodzież FDJ wielkiego kierownika — spadkobierców Marxa i Engelsa, uczniów Thaelmanna i Piecka, naszych wspólnych bojowników Róży Luksemburg i Juliana Marchlewskiego — Socjalistyczną Partię Jedności Niemiec. Partia powiedziała jej na Zjeździe ustami Waltera Ulbrichta, że: funkcjonariusze organizacji i jej aktyw tam wygrywają, gdzie są w ścisłym związku z masami młodzieży, gdzie znają pragnienia i bolączki młodzieży. Działacz organizacji młodzieżowej musi służyć młodzieży — mówił Walter Ulbricht — służyć młodzieży to znaczy mądrze z sercem kierować nią, ale nigdy nie komenderować. Z wielu rozmów z młodymi FDJ-owcami i starymi działaczami Komunistycznej Partii Niemiec, obecnie działaczami SED, wynikało dla mnie niezbicie, że patriotyzm młodzieży niemieckiej jest coraz bardziej nierozdzielny z jej internacjonalizmem, że staje się patriotyzmem nowego typu. To ten patriotyzm i internacjonalizm, który wiódł komunistów polskich i niemieckich do walki o wolność Hiszpanii, to ten patriotyzm i internacjonalizm, który dyktuje młodzieży Niemiec obowiązek jak najofiarniejszej walki o umocnienie niemieckiej Republiki Demokratycznej. To jest ten sam patriotyzm i internacjonalizm, którym kierując się rządy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej złożyły obok innych swoje podpisy pod Układem Warszawskim. Wyrazem tego patriotyzmu i internacjonalizmu była wielka manifestacja na Zjeździe FDJ w Erfurcie gdy trzymając się za ręce śpiewaliśmy naszą pieśń młodzieży świata, a na sali obok niemieckich sztandarów powiewały sztandary Komsomołu, Czechosłowackiego Związku Młodzieży i Związku Młodzieży Polskiej. Wyrazem tego patriotyzmu i internacjonalizmu była następująca manifestacja. Okrzykami „Nieder" — „Precz" przyjęli zebrani wiadomość o żądaniu prokuratora kary długoletniego więzienia dla Juppa Angenforta i Wolfganga Seifferta. Zjazd uchwalił wezwanie do młodzieży Niemiec, które pokazuje, że można i trzeba scementować jedność jej działania przeciwko wojnie, za zjednoczeniem. My, Polacy obecni na Zjeździe gorąco oklaskiwaliśmy to wezwanie. Jego realizacja to sprawa naszego patriotyzmu i patriotyzmu młodzieży niemieckiej, to sprawa naszego internacjonalizmu. Te wszystkie pytania które zadawano nam w sprawach Polski, jej młodzieży, Warszawy, odbudowy, Festiwalu, te pytania na które myśmy z kolei otrzymywali odpowiedź na pewno przyczyniły się do umocnienia naszej przyjaźni. Życzymy sukcesów towarzyszom z FDJ. Spotkamy się na V Festiwalu w naszej pięknej Warszawie. Uścśniemy sobie ręce i znów powiemy, jak w Erfurcie, Berlinie, jak mówi dziś młodzież całej Republiki — Przyjaźń — Freundschaft.

WOJCIECH KRASUCKI

Młodzież zach. niemiecka przeciwko uwolnieniu zbrodniarza wojennego

BERLIN. Jak donosi z Duesseldorfu agencja ADN, Centralna Rada Młodzieżowa w Niemczech zachodnich zaprotestowała przeciwko uniewinnieniu przez sąd przysięgłych we Frankfurcie n/Menem dostawcy gazów trujących dla obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Oranienburgu, Petersa. Petersowi udowodniono, że wiedział, iż dostarczane przez niego gazy trujące służą do uśmiercania tysięcy ludzi w obozach koncentracyjnych.

Rada Centralna domaga się od bońskiego ministra sprawiedliwości, aby złożył sprawozdanie, co uczyniono dotychczas w celu pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej wszystkich producentów i dostawców środków masowej zagłady.

STRAJK kolejarzy w Anglii trwa

Prasa usiłuje podburzyć społeczeństwo przeciwko strajkującym

LONDYN. **Prasa angielska komentując trwający od kilku dni w Anglii strajk kolejarzy uważa, że jest to obecnie najważniejsze wydarzenie w kraju. Dzienniki burżuazyjne podkreślając z niepokojem zdecydowaną postawę i zorganizowanie strajkujących — porównują obecny strajk ze strajkiem powszechnym w 1926 r.**

„Daily Mail" pisze, że Anglia „przeżywa obecnie najpoważniejszy kryzys od 1926 r.". Dziennik wyraża obawę, iż w najbliższym czasie przemysł pozostać może bez węgla, ponieważ około 88 proc. zużywanego przez przedsiębiorstwa węgla dostarczane jest transportem kolejowym.

Przedstawiciel federacji przemysłowców angielskich oświadczył, że jeżeli strajk trwać będzie przeszło tydzień, przemysł zostanie całkowicie sparaliżowany. Prasa burżuazyjna wypaczając prawdziwe przyczyny strajku, usiłuje podburzyć społeczeństwo przeciwko strajkującym robotnikom. Szereg dzienników wzywa rząd, aby „mocną ręką przywrócił porządek".

LONDYN. **Strajk kolejarzy brytyjskich zaczyna się już poważnie odbijać na pracy zakładów przemysłowych. Wpłynie on również bez wątpienia na zmniejszenie eksportu, na którym opiera się w znacznym stopniu gospodarka Wielkiej Brytanii.**

Ograniczenie transportów węgla daje się przede wszystkim odczuć w przemyśle metalurgicznym. Zakłady metalurgiczne w West Hartlepool w hrabstwie Durham zmuszone były przerwać pracę na 24 godziny i wznowiły ją dopiero wówczas, gdy przybył nowy transport węgla i rudy żelaznej.

„Yorkshire Post" donosi, że w ośrodku przemysłu metalurgicznego Stantorp w Lincolnshire, który daje krajowi 1/5 całej produkcji żelaza i 1/10 produkcji stali, już 31 maja, w trzecim dniu strajku, wszystkie fabryki zaczęły zmniejszać produkcję koksu z powodu wyczerpania zapasów węgla. W końcu tygodnia piece koksownicze będą musiały zmniejszyć o połowę swą produkcję.

W fabryce karabinów w Birmingham „Birmingham Stall Arms" zwołano 1 bm. nadzwyczajne posiedzenie kierownictwa w celu omówienia trudności wynikłych z powodu niedostatecznych dostaw stali.

1 bm. w późnych godzinach popołudniowych odbyła się konferencja przywódców brytyjskiego Kongresu Związków Zawodowych (TUC) z przedstawicielami strajkujących. Premier Eden zwołał na 2 bm. pierwsze po wyborach posiedzenie gabinetu, poświęcone sytuacji strajkowej.

Według oświadczenia brytyjskiej komisji transportowej, w której zarządzie znajdują się koleje, we wtorek zgłosiło się do pracy zaledwie 17 proc. przewidzianej na ten dzień obsługi parowozów. Byli to członkowie krajowego związku kolejarzy (NUR), którego kierownictwo przeciwne jest strajkowi. Nieliczne pociągi towarowe wykorzystywane są do przewozów najpilniejszych dostaw w kolejności przewidzianej zarządzeniami władz. Kursujące w niewielkiej ilości pociągi pasażerskie są niemal puste, gdyż pasażerowie nie licząc na możność skorzystania z transportu kolejowego dobijają się o miejsca w natłoczonych autobusach. Ruch na szosach jest niezwykle wzmożony, szczególnie w okolicach wielkich miast. Na przedmieściach Londynu ulice blokują długie kolumny samochodów, które mogą poruszać się z szybkością zaledwie kilku kilometrów na godzinę. Mimo wysiłków policji regulującej ruch, na ulicach miasta tworzą się liczne „korki". Wzbronione zostało parkowanie samochodów w centrum Londynu.

Dzieci — niewolnicy

Niedawno w amerykańskim dzienniku „New York American Journal" ukazał się niezwykły artykuł.

Ze zdjęcia zamieszczonego obok artykułu patrzył na czytelnika rozczochrany malec. Chłopiec siał przy warsztacie. „Niebezpieczeństwo. Dzieci przy pracy" — głosił podpis.

Autor artykułu pisał, iż do niedawna sądził, że dzieci w Ameryce zajmują się zabawą i nauką. Sądził, że praca dzieci należy już do przeszłości. Kto jest tym nieświadomym rzeczy autorem? Nie kto inny, jak sam minister pracy USA.

„Kiedy zostałem ministrem pracy — pisze on — stwierdziłem ku mojemu zdziwieniu, że praca dzieci jest jeszcze stosowana we wszystkich stanach USA". Minister pisze dalej, że w ub. roku 5.253 przedsiębiorstw zatrudniało 10.695 dzieci. Ze cyfra ta jest niepełna świadczy dalsze zdanie artykułu, w którym autor przyznaje, że to są dane oficjalne, że Ministerstwo nie wie jeszcze o tysiącach dzieci, które są zatrudnione jako robotnicy.

Amerykańska prasa od czasu do czasu podaje na ten temat informacje. Spróbujmy je zsumować. Obecnie w USA trudni się pracą najemną ponad połowa dzieci w wieku od 14 do 17 lat i wiele dzieci poniżej 14 lat. Ponad 4 miliony dzieci w ogóle nie chodzi do szkoły, a połowa uczniów, rzuca naukę nie ukończywszy nawet szkoły podstawowej. W fabrykach, na plantacjach i fermach malcy myją naczynia, piorą bieliznę pościelową, pasą bydło, roznoszą gazety, pracują w kuchni, pracują w warsztatach tkackich itd. Szczególnie dotyczy to dzieci murzyńskich.

Nawet minister musiał w artykule przyznać, że dzieci pracują niejednokrotnie wiele godzin dziennie, często nawet do późna wieczorem.

Wiele dziewcząt i chłopców ginie z powodu nieodpowiednich warunków bezpieczeństwa pracy. Gazety amerykańskie stale donoszą o nowych wypadkach, a jednak fabrykanci nie podejmują żadnych kroków w kierunku zabezpieczenia pracujących.

W USA jest obecnie miliony bezrobotnych. Co roku ok. 800—900 tys. młodych dziewcząt szuka jakiejkolwiek pracy. A mimo to nie znajdują, bo kapitaliści wolą tańszą pracę dzieci.

Eksploatacja pracy dzieci w USA przybrała niesłychane rozmiary. Artykuł który ukazał się w „New Jork American Journal" jest tego wyraźnym potwierdzeniem.

Konferencja prasowa premiera Nehru

DELHI. Na konferencji prasowej w Delhi w dniu 31 maja premier Indii Nehru oświadczył, że jego przyszła podróż do Związku Radzieckiego i krajów Europy wschodniej powinna przyczynić się do realizacji celów hinduskiej polityki zagranicznej, a mianowicie do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Premier Indii podkreślił, iż jest zwolennikiem całkowitego wstrzymania produkcji broni atomowej.

Mówiąc o wydaleniu przez władze chińskie 4 lotników amerykańskich, premier Nehru wyraził zdanie, że fakt ten przyczyni się do ogólnego osłabienia napięcia międzynarodowego.

Mówiąc o katastrofie samolotu „Kashmir Princess", premier Indii określił ten fakt jako „wypadek bez precedensu w okresie pokoju" i jako „akt zniszczenia, popełniony z premedytacją". Nehru podkreślił, że bomba zegarowa została umieszczona w samolocie na lotnisku w Hongkongu.

W sprawie posiadłości portugalskich w Indiach Nehru powiedział: „Byłoby absurdem sądzić, że tak wielki kraj jak Indie, będzie po odzyskaniu niepodległości tolerował obce posiadłości na swym terytorium". Nehru podkreślił jednak, że Indie nie zrezygnują z zasady, jakiej stale przestrzegają, a mianowicie, że wszelkie sporne problemy winny być regulowane w drodze rokowań pokojowych.

Zobaczymy ich na Festiwalu!

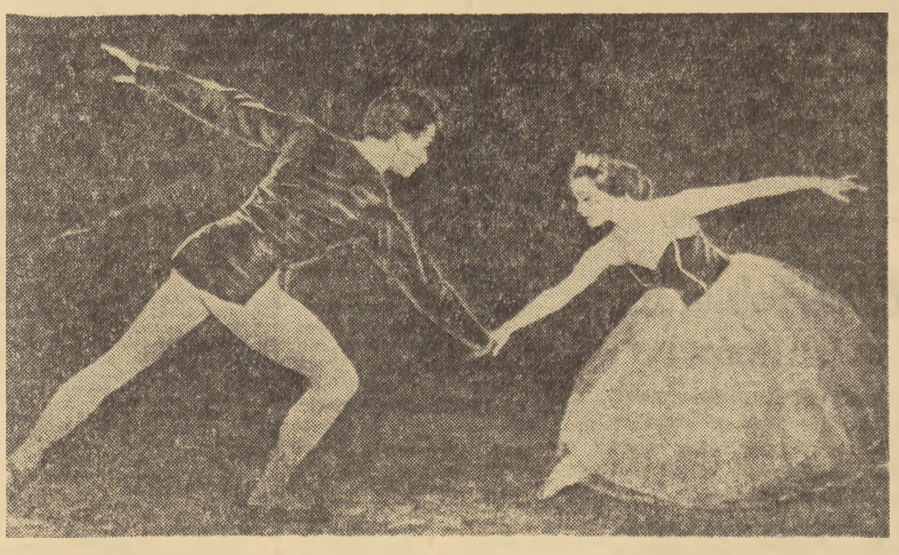

Opera państwowa w Berlinie przygotowuje na Festiwal Warszawski „Don Kichotta". W duecie tanecznym zobaczymy Urszulę Heinrich i Wolfganga Geisendoerfer, członków baletu Opery.

„Neue Berliner Illustrierte"

Hiszpania — przyczółek agresji amerykańskiej w Europie

Artykuł dziennika „Krasnaja Zwiezda"

W DZIENNIKU „Krasnaja Zwiezda" ukazał się artykuł A. Turowa pt. „Hiszpania — przyczółek agresji amerykańskiej w Europie".

Autor pisze, że Stany Zjednoczone pchając Hiszpanię na drogę przygotowań do nowej wojny usiłują przede wszystkim wciągnąć ją do agresywnego paktu atlantyckiego. Agencja United Press podała w dniu 24 maja br., że do Kongresu USA wniesiony został projekt ustawy o włączeniu Hiszpanii do tego paktu. W czasie dyskusji nad projektem przedstawiciel komitetu politycznego partii republikańskiej w Senacie Bridges oświadczył, że Hiszpania jest „cennym sojusznikiem" w każdej wojnie — gorącej lub zimnej — prowadzonej przeciw państwom obozu socjalistycznego.

Ogromne znaczenie, jakie przywiązują Stany Zjednoczone do Hiszpanii frankistowskiej — podkreśla Turow — wynika z jej korzystnego położenia strategicznego w Europie. Oprócz tego waszyngtońskie koła rządzące uważają, że Hiszpania jest pewniejszym sojusznikiem niż Anglia, Francja i Włochy. Generałów amerykańskich, żarliwych zwolenników prowadzenia wojny „cudzymi rękami", nęcą również stosunkowo duże rezerwy ludzkie Hiszpanii.

W związku z przekształceniem Hiszpanii w bazę wypadową agresji przeciwko państwom miłującym pokój zaczęło do niej napływać żołdactwo amerykańskie. Obecnie znajduje się w Hiszpanii około tysiąca wojskowych amerykańskich. Jak podaje prasa amerykańska, na początku 1956 r. do Hiszpanii przybędzie z USA 12 tysięcy żołnierzy. Pentagon nie tylko realizuje plany budownictwa wojskowego w Hiszpanii, lecz podporządkował sobie również hiszpańskie siły zbrojne. Soldateska amerykańska będzie kierowała utworzeniem 400-tysięcznej regularnej armii lądowej w Hiszpanii.

Autor zaznacza następnie, że Stany Zjednoczone, dążąc do umocnienia swych wpływów w hiszpańskim lotnictwie wojskowym, rozpoczęły dostawę nowego sprzętu lotniczego do Hiszpanii oraz szkolenie jej lotników.

Amerykanie dostarczyć mają Hiszpanii myśliwce odrzutowe i szturmowe. Liczebność personelu latającego hiszpańskiego lotnictwa wojskowego ma wynosić około 40 tysięcy osób.

Stany Zjednoczone przywiązują również wielką wagę do utworzenia hiszpańskiej marynarki wojennej. USA lokują ogromne środki w hiszpańskim przemyśle zbrojeniowym, zaczynają organizować w Hiszpanii produkcję uzbrojenia przeznaczonego dla państw — uczestników paktu północnoatlantyckiego. Jak podaje prasa, Stany Zjednoczone niedawno poczyniły w Hiszpanii zamówienia wojskowe na sumę około 11 milionów dolarów. Suma ta została przeznaczona na produkcję dział przeciwlotniczych, armat i pocisków.

W zakończeniu artykułu Turow pisze, że kroki które podejmuje obecnie amerykańska soldateska w Hiszpanii zmierzają niewątpliwie do jak najszybszego „opanowania" tego nowego przyczółka w Europie w celu wykorzystania go do agresji przeciw obozowi pokoju i demokracji.

Największy most żelbetonowy w Środkowej Europie

PRAGA. Odbyła się tu próba największego w Europie Środkowej mostu żelbetonowego. Łączy on oba brzegi Wełtawy. Dotychczas mosty o wielkiej rozpiętości budowano jedynie ze stali.

Co spowodowało epidemię tyfusu w Niemczech zach.?

BERLIN. Jak podaje agencja ADN, epidemia tyfusu w Niemczech zachodnich, która wybuchła w Północnej Nadrenii-Westfalii i Hesji, objęła ostatnio Bawarię. W Hagen oraz w Ennepe-Ruhr zanotowano 1.500 wypadków zachorowań.

Rozgłośnia Deutschlandsender donosi, że 27 maja br. w Wuppertal-Elberfeld odbyło się nadzwyczajne posiedzenie przedstawicieli kierownictwa Towarzystwa Chemicznego „Bayer A. G.". Na posiedzeniu zabrał głos były członek zarządu koncernu „I. G. Farbenindustrie" prof. Hoerlein, który zakomunikował, że w laboratorium zakładu elberfeldzkiego, należącego do towarzystwa „Bayer A. G.", już od kilku lat hoduje się bakterie tyfusu.

Mistrzostwa Europy w boksie

STEFANIUK JUŻ W PÓŁFINALE

Ponanta i Piórkowski odpadli z dalszych walk

BERLIN, 2.VI. W szóstym dniu mistrzostw Europy w boksie toczyły się walki ćwierćfinałowe. Dzień ten, już drugi z kolei, nie jest pomyślny dla polskich pięściarzy. Na trzech walczących we środę Polaków tylko Stefaniuk zakwalifikował się do półfinału wygrywając z Rumunem Sciopu. Ponanta już w drugim starciu przegrał przez t.k.o. z Jugosłowianinem Sovlianskym, a Piórkowski po ładnej walce dał się wypunktować zawodnikowi radzieckiemu Szatkowowi.

We czwartek z Polaków walczą — PIETRZYKOWSKI Z Fosterem (Anglia), KUKIER z Lloydem (Anglia), SZOCZEWIŃSKI z Hamaleinenem (Finlandia) i DROGOSZ z Ravaglia (Włochy).

PIERWSZYM zawodnikiem polskim, który wywalczył sobie miejsce w półfinale jest Zenon Stefaniuk w wadze koguciej. W walkach popołudniowych Polak pokonał jednogłośnie na punkty silnego fizycznie Rumuna Sciopu. Stefaniuk wypadł na tle szybkiego i ambitnego, ale słabego technicznie Rumuna, bardzo dobrze. Boksował mądrze nie wdając się w niepotrzebną bijatykę.

Nie należy zapominać, że Polak walczył z ledwie zagojonym kontuzjowanym łukiem brwiowym i musiał bardzo uważać aby przypadkiem cios Sciopu nie odnowił kontuzji. W pierwszej rundzie Polak walczył bardzo ekonomicznie, punktując z dystansu. Rumun nie może sobie zupełnie poradzieć z szybkimi i celnymi lewymi prostymi Stefaniuka, które z reguły dochodzą do celu.

W drugiej rundzie Rumun zdając sobie sprawę, że w walce na dystans jest dużo słabszy od Polaka, przedostaje się po energicznym ataku do półdystansu gdzie jest odrobinę lepszy od Stefaniuka. Polak chwilami przyjmuje walkę w zwarciu ale częściej odrywa się od Sciopu i punktuje lewym prostym. I tę rundę wygrywa Stefaniuk.

W trzeciej Stefaniuk rozgrzewa się na dobre. Teraz Polak atakuje i zbiera bez przerwy punkty. Sciopu nie rezygnuje, walczy z dużą ambicją i dlatego spotkanie jest ciekawe. Zwycięstwo Stefaniuka było jednogłośne. Sędziowie punktowali: 60:58, 60:55, 60:57.

Po tym zwycięstwie Stefaniuk walczyć będzie w półfinale z Belgiem Hellebuyckiem i sądząc po dotychczasowej formie Belga powinien walkę wygrać i zakwalifikować się do finału.

Pozostałe spotkania popołudniowe przyniosły następujące wyniki: w wadze koguciej **Hellebuyck** (Belgia) pokonał po stosunkowo słabej walce **Topfa** (Austria), w wadze lekkiej doszło do małej sensacji w postaci zwycięstwa **Moustapha** (Egipt) nad Włochem **Pappalardo**. W drugiej walce wagi lekkiej silny fizycznie **Rantalnen** (Finlandia) znokautował już w pierwszym starciu **Liwowskiego** (NRD).

Dobrą walkę stoczyli w wadze półśredniej **Annex** (Francja) z **Isajewem** (ZSRR). Zwyciężył **Annex** który był bardziej doświadczonym zawodnikiem. **Linca** (Rumunia) nie miał zbyt ciężkiego zadania w spotkaniu z **Melekiem** (Turcja), zwyciężając na punkty. W ostatniej walce z serii popołudniowej spotkali się w wadze średniej **Peters** (NRD) i **Sjoelin** (Szwecja). Zwyciężył na punkty reprezentant Szwecji.

★

BERLIN. Dwaj dalsi bokserzy polscy zostali wyeliminowani z turnieju o mistrzostwo Europy. Ponanta przegrał z Jugosłowianinem Sovlianskym przez t.k.o. w drugim starciu, a Piórkowski po bardzo ambitnej i ładnej walce został wypunktowany przez Szatko ZSRR.

★

SPOTKANIE Ponanty z Sovlianskym zaczęło się bardzo obiecująco dla Polaka. W pierwszej rundzie Ponanta ma wyraźną przewagę nad swoim rutynowanym przeciwnikiem. Walka jest szybka i prowadzona bardzo często w zwarciu. Ponanta góruje nad Jugosłowianinem szybkością i celnością ciosów, toteż wygrywa pierwszą rundę.

W drugiej rundzie Sovliansky'emu wychodzi dwa celne ciosy na szczękę, które nie robią jednak na Polaku wrażenia. Teraz atakuje Ponanta. Trafia silnie Jugosłowianina w wątrobę. Sovliansky krzywi się z bólu i opuszcza gardę. Sędzia liczy. Jugosłowianin po „8" wznawia walkę, idzie do zwarcia, lekko przetrzymuje i odzyskuje siły. Następuje wymiana szybkich ciosów, w której Polak jest lepszy. I znowu powtarza się historia z walki Węgrzyniaka z Ashmanem. Ponanta zapala się, idzie zbyt odsłoniety do przodu i nagle prawa kontra Jugosłowianina trafia dokładnie w czubek brody, Ponanta pada na deski. Wstaje szybko, ale już jest zamroczony. Opanowuje się, chce walczyć dalej, ale sędzia odsyła go do rogu, ogłaszając zwycięstwo Sovliansky'ego przez t.k.o. w drugim starciu.

★

PIÓRKOWSKI stoczył z radzieckim bokserem Szatkowem bardzo ładną walkę. Cała nieomal pierwsza runda — to pojedynek lewych i prawych prostych. Szatkow jest szybszy i bardziej dokładny. On też jest inicjatorem akcji zaczepnych i rundę nieznacznie wygrywa. Druga runda, która toczyła się również przy nieznacznej przewadze zawodnika radzieckiego, była bardziej zacięta. Obydwaj zawodnicy zainkasowali wiele celnych ciosów na głowę przy czym Szatkow bił bardziej precyzyjnie i celnie. Podobny przebieg miała i trzecia runda. Piórkowski walczył bardzo dobrze ale spotkanie przegrał zasłużenie. Punktacja: 58:57, 60:58, 60:58.

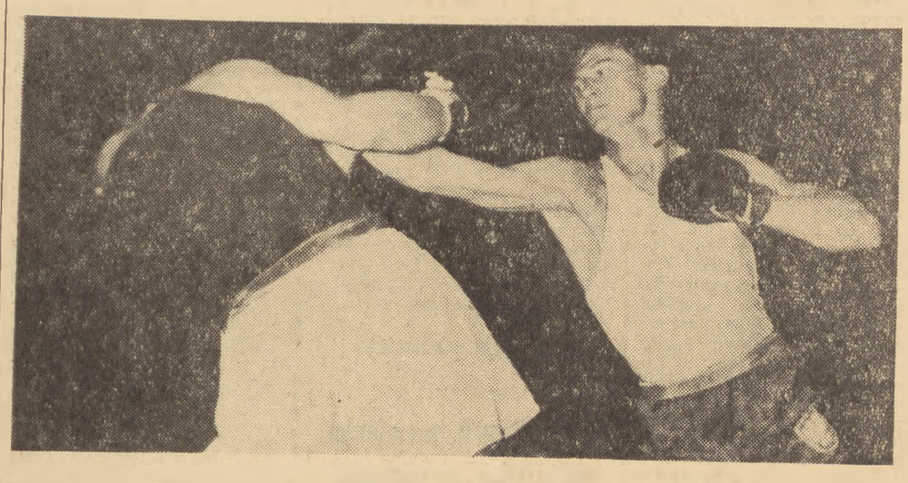

Fragment walki Pietrzykowski (Polska) — Reinhardt (NRF). Foto: CAF

Na obiektach II MISM

Kolorowy stadion

II Międzynarodowe Igrzyska Sportowe Młodzieży przeprowadzone będą na wszystkich większych obiektach sportowych stolicy. Największa uwaga skierowana jest oczywiście na najokazalszy obiekt — nowobudujący się Stadion Festiwalowy na Pradze. Nie możemy jednak zapominać i o innych terenach walki sportowców.

Jednym z nich będzie ośrodek sportowy ZS „Kolejarz" przy ulicy Konwiktorskiej, gdzie przewidziane są zawody gimnastyczne. Z urządzeń tego obiektu korzystać będą również piłkarze, koszykarze, siatkarze, lekkoatleci i pływacy, którzy przeprowadzać tu będą treningi.

Ośrodek sportowy „Kolejarza" jest niewielki, ale za to bardzo ładny i estetyczny. Obecnie znikają już prowizoryczne parkany okalające ośrodek, a na ich miejsce powstaje ażurowe ogrodzenie z prętów metalowych. Większość prac koncentruje się wokół przygotowania boisk do siatkówki i koszykówki oraz kortów tenisowych. Dobiega końca przebudowa bieżni lekkoatletycznej, która miała nieprawidłową długość. Obecnie bieżnia ma równe 400 m obwodu. Nowa nawierzchnia na wirażach jest bardzo starannie konserwowana.

Nowością na stadionie „Kolejarza" będą kolorowe sektory. Każdy sektor na trybunach będzie pomalowany na inny kolor, a odpowiednie kolory uwidocznione będą na biletach wejścia. Numeracji miejsc nie będzie, a jedynie ten właśnie podział. Harmonogram prac przewiduje zakończenie całej budowy do dnia 1 lipca.

„Nasz stadion będzie całkowicie przygotowany na przyjęcie gości z zagranicy w przewidzianym terminie chociaż mamy pewne trudności — szczególnie w terminowym dostarczaniu materiałów budowlanych — mówi kierownik administracyjny budowy ob. Stępkowski. Dużo uwagi poświęcono zapewnieniu dobrych warunków pracy sędziom i dziennikarzom. Dla sędziów przygotowuje się specjalne pomieszczenia, a dziennikarze będą mieli loże z pulpitami, gdzie zainstalowane zostaną telefony".

Tak więc już niedługo piękny ośrodek sportowy „Kolejarza", jako jeden z pierwszych będzie całkowicie gotów do przyjęcia uczestników II MISM i Festiwalu. **(aga)**

Pierwsze wnioski

Z naszych zawodników, którzy mieli szanse dojść do półfinału, ubyło dzisiaj dwóch pięściarzy.

Jeden z nich — Piórkowski przegrał zasłużenie po ambitnej walce z Szatkowem (ZSRR).

Zupełnie inaczej przedstawiała się historia walki między Ponantą a Sovliańskim (Jugosławia). Sędzia Resko wyraźnie skrzywdził naszego zawodnika (patrz opis walki powyżej).

Podobny wypadek zdarzył się też w wadze średniej. Plachy (Węgry) w walce z Wemhoenerem (NRF) miał przygniatającą przewagę, którą niwelował sędzia ringowy Irlandczyk Gallagher, dając mu dwa niesłuszne napomnienia za rzekome bicie nasadą rękawicy. W ostatnim starciu, gdy Wemhoener był bliski krańcowego wyczerpania, sędzia po jednym ze zwarć odesłał Plachego do narożnika, uznając go za niezdolnego do dalszej walki. Wygrał Wemhoener przez t.k.o. Była to decyzja, która nie ma precedensu w historii boksu.

Walki ćwierćfinałowe potwierdzają nadal naszą opinię, iż w turnieju berlińskim główną rolę odgrywają pięściarze o silnym ciosie, dobrej kondycji i odporności psychicznej. Niestety nie wszyscy pięściarze władają tymi walorami i dlatego przegrywają walki. W okresie przedolimpijskim wszystkie państwa przygotowały starannie swoich bokserów, korzystając z doświadczeń warszawskich, gdzie Polacy, pierwsi w Europie, zastosowali boks wszechstronny. My z kolei musimy wyciągnąć wnioski z turnieju berlińskiego i zastosować je w przygotowaniach do Olimpiady. Okazało się bowiem, iż Europa, która wykorzystała nasze doświadczenia, zaczyna nas wyraźnie przeganiać. A przecież nie chcemy pozostać w tyle.

Do najciekawszych niespodzianek środowych walk należała porażka Heidemanna (NRF) z doskonale walczącym Anglikiem Gargano. Anglik świetnymi kontrami „rozbił" zupełnie chaotycznie atakującego Niemca.

Powoli na wszystkich pięściarzach znać znużenie turniejem, toteż dzień jutrzejszy oraz półfinały mogą przynieść jeszcze dużo niespodzianek.

ANDRZEJ JURSKI

ZSRR-Polska 3:2 w siatkówce

MOSKWA. W stolicy ZSRR na stadionie Dynamo odbył się 1 bm. międzypaństwowy mecz siatkówki męskich reprezentacji ZSRR i Polski.

Po bardzo ciekawej i zaciętej walce, nieznaczne lecz zasłużone zwycięstwo odnieśli siatkarze radzieccy, wygrywając 3:2 (16:18, 13:15, 15:8, 15:10, 15:13).

Strandli (Norwegia) i Rut (Polska) na zawodach w Finlandii Foto: CAF

Po turnieju szablowym

Głosy i odgłosy

Gromkim „cześć! cześć! cześć!" — zakończyli Polacy ostatnie spotkanie z Węgrami, żegnając zwycięzców turnieju. Zgasły jupitery oświetlające dramatyczny pojedynek Zabłockiego z Kovacsem, a jednocześnie rozpoczęły się dyskusje i wzajemne dzielenie się wrażeniami. Posłuchajmy co mówią nasi goście — przedstawiciele zagranicznych ekip:

LOUIS TAILLANDIER — Kierownik ekipy francuskiej nie skarży się na brak wrażeń. Turniej warszawski przyniósł mu wiele momentów, które utkwią w pamięci na długo:

„Ze strony sportowej, było to doskonałe sprawdzenie sił poszczególnych zespołów w połowie okresu dzielącego nas od zeszłorocznych mistrzostw świata w Luksemburgu, a zbliżającymi się mistrzostwami w Rzymie.

Ze strony „niesportowej" nadarzyła się wspaniała okazja do zacieśnienia przyjaźni między wszystkimi zawodnikami, którzy w większości spotykają się na różnych turniejach.

Ze strony prywatnej — pech drużyny francuskiej. Przegrać z Polakami, a potem z Włochami tylko minimalną różnicą trafień, to niebywałe wydarzenie, oczywiście zgodne z wynikami na planszy".

ALDO MONTANO — kierownik drużyny włoskiej:

„Ciekawy jestem wyniku spotkania Polska— Włochy, przy udziale Pawłowskiego i naszych dobrych szablistów Nostiniego i Dare, którzy nie mogli przyjechać do Warszawy. Spotkamy się jednak wkrótce w Rzymie. Jestem pod wrażeniem dowodów sympatii jaką okazała mi publiczność w czasie sędziowania zawodów i tego mieszkańcom Warszawy długo nie zapomnę".

Dowcipną uwagę dorzucił jeszcze Węgier **LASZLO NADORI.** Warszawska publiczność nie widziała jeszcze takich zawodów i zawodników, ale i zawodnicy nie widzieli jeszcze takiej publiczności.

Słysząc to Francuz Taillandier przytaknął żywo i potwierdził krótko: „Fantastique!...

(a. w.)

I liga piłkarska

BYTOM. Zaległe spotkanie piłkarskie o mistrzostwo I ligi pomiędzy Polonią (Bytom) a poznańskim Kolejarzem wygrali zasłużenie bytomiacy 3:1 (1:1). Gra tylko w pierwszej połowie stała na dobrym poziomie i była interesująca.

Do współzawodnictwa o lepsze wyniki w umasowieniu kultury fizycznej na Pomorzu przystąpiło ponad 40 tys. sportowców z miast i gromad wiejskich. Członkowie Ludowego Zespołu Sportowego w Wełczu w pow. grudziądzkim przystąpili do budowy własnego boiska sportowego, pracują przy wykończeniu bieżni i boiska do piłki ręcznej i nożnej. Koło ZS „Zrywu" przy Liceum Pedagogicznym w Grudziądzu naprawiło już zdewastowane boisko. Sportowcy brodnickiej „Sparty" chcąc godnie powitać V Festiwal, przystąpili do budowy przy boisku domu administracyjnego z szatniami, zakładają instalacje centralnego ogrzewania i założyli już sieć elektryczną na przystani wioślarskiej. Nadto budują oni własną pływalnię. Przy pomocy Zarządu Powiatowego ZMP i Dyrekcji Zakładów Mięsnych, przy której istnieje to koło sportowe, młodzież chce wyjechać do Warszawy, aby przepracować 1600 godzin przy budowie Stadionu Festiwalowego.

CWKS w Bydgoszczy w ramach sportowego czynu festiwalowego organizuje wyjazdy z czołowymi zawodnikami do LZS. Członkowie bydgoskiej „Brdy" pomagają przy budowie własnego stadionu i jego uporządkowaniu. Poza tym piłkarze, wioślarze, gimnastycy, bokserzy, lekkoatleci, koszykarze, siatkarze i szachiści Bydgoszczy zadeklarowali ponad 1200 godzin pracy przy budującej się na Brdzie nowej przystani wioślarskiej.

Członkowie wąbrzeskiej Unii zrealizowali już pierwsze zobowiązania festiwalowe i na 37 dni przed terminem ukończyli budowę toru przeszkód. Obecnie zobowiązali się oni wyjeżdżać do gromady Książki w celu zorganizowania tam szeregu imprez z miejscowym LZS. Już pierwsze spotkania sportowców miasta z młodzieżą wiejską okazały się bardzo korzystne. Przy tej okazji 64 członków tego LZS zdobyło odznaki SPO i I klasę sportową.

Z niemniejszym zapałem realizuje czyn festiwalowy sekcja atletyki koła „Stali" w Nakle nad Notecią. Ostatnio młodzi zapaśnicy odwiedzili spółdzielnię produkcyjną w Lubiniu gdzie przy licznie zebranej młodzieży i starszych dali piękny pokaz walk zapaśniczych i podnoszenia ciężarów. Wielu chłopców z Lubinia po raz pierwszy zobaczyło tę dyscyplinę sportu. Przy tej okazji instruktor Jurkowski zapoznał młodzież z uprawianiem atletyki.

Zobowiązania podejmują nie tylko koła sportowe. Sportowy czyn festiwalowy zachęcił do lepszej pracy Komitety Kultury Fizycznej. PKKF w Grudziądzu wezwał do współzawodnictwa MKKF w Toruniu. Tak więc w dalszej kolejności 19 PKKF i 5 MKKF zgłosiło swój udział we współzawodnictwie festiwalowym.

Czyn festiwalowy z dnia na dzień rośnie.

J. NADOLSKI

Czym Twoje koło sportowe i Ty osobiście powitasz nasz Festiwal? Napiszcie do nas jak realizujecie sportowy czyn przedfestiwalowy, jakie macie trudności, doświadczenia. Oczekujemy na listy. Pomożemy Wam.

8 zwycięstw w Jenie

JENA. W drodze powrotnej z Erfurtu ekipa lekkoatletów polskich startowała w Jenie. Obok Polaków w zawodach wzięli również udział zawodnicy NRD. Zawodnicy polscy wypadli bardzo dobrze, zajmują 8 pierwszych miejsc. Dobre wyniki uzyskali zajmując pierwsze miejsca Ciachówna w pchnięciu kulą — 13,36 oraz Kiszka na 100 m — 10,7. W pozostałych konkurencjach zwyciężyli: oszczep kobiet — Ciachówna — 44,43, mężczyźni — skok w dal — Kropidłowski — 7,23, rzut dyskiem — Andrzejczyk — 46,09, pchnięcie kulą — Chojnacki — 14,63, rzut młotem — Ciepły — 53,85, 400 m Werbliński — 50,4.

Sportowcy przed Festiwalem

„Nie zawiodę Was..." — mówi Natalia Kotówna

najmłodsza gimnastyczka kadry narodowej

Słowo Festiwal brzmi dla mnie jak coś bardzo bliskiego — jak słowo pokój. Do tych pięknych dni sierpniowych przygotowuję się z całą starannością. Pragnę zasłużyć na zaszczyt reprezentowania sportu polskiego w wielkiej imprezie międzynarodowej jaką będą II Międzynarodowe Igrzyska Sportowe Młodzieży. I nie tylko ja o tym marzę. Gorąco tego pragnie cała załoga naszej kopalni, która ze wzruszeniem przeżywa każdy mój start. Nie mogę więc zawieść zaufania tych, którzy liczą na mnie. Nie wolno mi zawieść towarzyszy pracy mego ojca — górników, którzy po ciężko przepracowanej dniówce żywo dyskutują nad tym, czy „ich Natalka" da sobie radę w kadrze narodowej. I dlatego trenuję z dużym uporem powtarzając nieraz po kilkadziesiąt razy te elementy ćwiczeń, które sprawiają mi największą trudność.

Zdaję sobie sprawę z moich braków; dużo będę musiała się uczyć, by dorównać czołowym zawodniczkom świata, które z pewnością będą startowały na II MISM. Wierzę jednak, że braki te potrafię nadrobić przede wszystkim poprzez systematyczny trening, a zdrowej ambicji sportowej i silnej woli do zwycięstwa nie brakuje mi.

Już od dawna zabrałam się do pracy. Codziennie ćwiczę pod okiem trenerów, którzy chcą przygotować mnie jak najlepiej abym mogła godnie reprezentować barwy sportowe naszej Ojczyzny. W poniedziałki, środy i soboty pod okiem trenera Dziuby trenuję w Ośrodku Gimnastycznym w Świętochłowicach wraz z gimnastyczną kadrą Śląska. Najwięcej pracy wkładam w ćwiczenia wolne oraz na poręczach. Oprócz tego w czwartki trenuję w Bytomiu z trenerem Kurzanką, która stara się poprawić mój styl w ćwiczeniach na równoważni. W pozostałe dni tygodnia ćwiczę w macierzystym kole sportowym „Górnik" w Michałkowicach pod okiem społecznego instruktora Paprotnego, który szlifuje moje skoki. Tak mniej więcej ogólnie wyglądają moje przygotowania do II MISM.

Lecz nie tylko sportem jestem zajęta. Tak samo jak wiele dziewcząt w moim wieku pracuję zawodowo. Praca idzie mi dobrze. Staram się zawsze wywiązywać ze swoich obowiązków i jak przystało na sportowca świecić innym dobrym przykładem. W pracy zawodowej daję sobie radę ponieważ w naszej kopalni sportowcy są otaczani opieką. Opiekę tę ze strony mego kierownika tow. Łukaszczyka, dyrekcji, rady zakładowej, organizacji partyjnej i zetempowskiej odczuwam na każdym kroku. Towarzysze żywo interesują się moimi osiągnięciami, pomagają mi jeśli mam trudności. Bardzo mnie to wzrusza lecz i zobowiązuje do jeszcze większej pracy nad sobą.

Przy okazji pragnę poruszyć pewną sprawę która mnie najbardziej boli i przeszkadza w rozwoju sportu gimnastycznego. Nasi instruktorzy społeczni — bo tacy tylko prowadzą ćwiczenia w Michałkowicach — dwoją się i troją w maleńkiej sali gimnastycznej o wymiarach 10 × 16 m, by przeprowadzić trening 300 zawodniczek i zawodników. Gdybyśmy mieli piękną, dużą salę, ilość ćwiczących wzrosłaby wielokrotnie. Na pewno wiele innych dziewcząt mogłoby kandydować do kadry narodowej. Warto wiedzieć, że w reprezentacji Śląska na mistrzostwa Polski juniorów w Lublinie brało udział aż 15 zawodników z naszego koła. Oprócz naszej, przerobionej z domu noclegowego salki gimnastycznej nie ma innej w Michałkowicach. Nadto korzystają z niej jeszcze 4 szkoły podstawowe. Tłok więc panuje nie do opisania. Największym moim pragnieniem jest, aby górnicy naszej kopalni po ciężko przepracowanym dniu znaleźli odpoczynek i rozrywkę w czystej i dużej sali gimnastycznej, a nie w takiej ruderze jaką mamy dotychczas. Cóż z tego, że administracja kopalni wielokrotnie remontowała salę, skoro to nie zmienia na lepsze naszych warunków do uprawiania sportu? Sportowcy nasi, a m. in. i ja napotykamy na wielkie trudności w swej pracy, nie możemy w pełni rozwijać naszej tężyzny fizycznej. Jednak mimo tych trudności postaram się nie zawieść zaufania swego koła sportowego i załogi naszej kopalni, dołożę wszelkich starań, aby dobrze się przygotować do zawodów w czasie II MISM.

Realizując zobowiązania festiwalowe przekazuję swoim koleżankom z klasy I i II nowowyuczone elementy i układy ćwiczeń dowolnych, które poznałam na obozach i treningach. Pragnę dopomóc naszym instruktorom w ich ciężkiej pracy, a tym samym podnieść wyniki sportowe w naszym kole.

Kot Natalka

Jeszcze jeden przykład

NOWY JORK (Inf. wł.). — *Prasa amerykańska donosi, że Howard, czołowy przedstawiciel zespołu sportowego Yankees z Nowego Jorku nie będzie mógł przebywać wraz ze swymi towarzyszami w tym samym hotelu w czasie tournee tej drużyny po USA, gdyż jest Murzynem. Zarząd hotelu Del Prado w Chicago odmówił miejsca Howardowi; musiał jednakże ustąpić pod naciskiem opinii publicznej, ale stowarzyszenie właścicieli hoteli, zrzeszonych w Baltimore Hotel Association, nadal nie chce zakwaterować drużyny, ponieważ posiada ona w swoim składzie Murzyna.*

— Oto jeszcze jeden przykład amerykańskiej... „równości". *(b)*

II Międzynarodowe Igrzyska Młodzieży

Przedolimpijska próba polskiej lekkoatletyki

Dwa rekordy świata! Jonesa na 400 m i Da Silvy w trójskoku ustanowione w okresie zimowym na Igrzyskach Panamerykańskich w Mexico City były zapowiedzią rewelacyjnego sezonu lekkoatletycznego. Europejska wiosna potwierdziła ten optymizm, bo już Węgier Iharos nie czekając nawet na lepszą pogodę przebiegł 3 km w czasie nowego rekordu świata 7;55,6. Tej samej niedzieli nadszedł meldunek zza oceanu o rekordowym rzucie Helda w oszczepie — 81,74. Oprócz rekordów padło również wiele wartościowych wyników.

W tej sytuacji z niepokojem obserwowaliśmy pierwsze starty polskich lekkoatletów. Nie były one w żadnym wypadku rewelacyjne. A przecież na zeszłorocznych listach dziesięciu najlepszych w Europie roiło się w tym okresie od nazwisk Polaków. Liczyliśmy po cichu, że właśnie Chromik i Sidło osiągną na początku sezonu takie wyniki jak Iharos i Held. Czyżby więc zastój w polskiej lekkoatletyce? Tak źle nie jest. Nie popadajmy w przedwczesny pesymizm.

Przed rozpoczęciem sezonu przeprowadziliśmy krótki wywiad z przewodniczącym rady trenerów Morończykiem, który tak scharakteryzował sytuację w lekkoatletyce:

— Do połowy maja zawodnicy przechodzili etap treningu przedstartowego, etap pracy technicznej i kondycyjnej. Lekkoatleci mieli za zadanie osiągnięcie w pierwszych startach swego przeciętnego poziomu z ubiegłego sezonu. O zmarnowanej zimie mogłyby świadczyć rezultaty poniżej tej przeciętnej. Takie jednak wypadki należały do rzadkości. Stosunkowo późny start lekkoatletów spowodowany jest koniecznością uzyskania przez nich szczytowej formy na II Międzynarodowe Igrzyska Sportowe Młodzieży, a następnie w meczach międzynarodowych, które odbędą się jesienią.

— Czy moglibyśmy się dowiedzieć, jak będzie wyglądała eliminacja kadry lekkoatletycznej na Olimpiadę?

— Rok bieżący powinien wyłonić kadrę olimpijską. Kryterium oceny opierać się będzie na wynikach uzyskanych w spotkaniach międzynarodowych. Przeciętna najlepszych rezultatów poszczególnych lekkoatletów w tych spotkaniach powinna w zasadzie utrzymywać się na poziomie 10 najlepszych w Europie. Tacy tylko zawodnicy zahartowani w międzynarodowych bojach mogą myśleć o wyjeździe do Melbourne.

Trener Morończyk wyjaśnił nam wiele. Również i to, że tegoroczny sezon jak żaden z dotychczasowych obfituje w międzynarodowe starty szerokiej czołówki. Po Erfurcie i Finlandii, grupa lekkoatletów wyjedzie do Pragi. Później szeroka czołówka weźmie udział w Memoriale Kusocińskiego, kilkunastuosobowa ekipa ma startować na zawodach w Moskwie i wreszcie w międzypaństwowym meczu z Węgrami w Budapeszcie. Wszystkie te imprezy poprzedzą generalną próbę, którą są II Igrzyska. Zawody w Warszawie będą dla lekkoatletów największym i najbardziej wszechstronnym egzaminem w okresie pomiędzy mistrzostwami Europy i Olimpiadą.

Po Igrzyskach nie kończy się jeszcze sezon lekkoatletyczny. Nasi zawodnicy wezmą udział w międzynarodowych mistrzostwach Rumunii, w trójmeczu Polska — Francja — Finlandia w Paryżu, w meczu z Czechosłowacją w Pradze i spotkaniu z NRD. Brane są jeszcze pod uwagę wyjazdy poszczególnych zawodników na mitingi do Jugosławii, Skandynawii, i innych państw.

Jak przygotowywali się do sezonu nasi czołowi lekkoatleci? Dumą polskiej lekkoatletyki są oszczepnicy, od nich więc zacznijmy. Trener Szelest — ojciec sukcesów: Sidły, Walczaka, Ciachówny i innych miał swoją gromadkę w Spale i tu dawał jej ostatni przedsezonowy szlif.

— Tak jak wszyscy zawodnicy — mówi trener Szelest — również oszczepnicy przygotowują się do Igrzysk. Dość wczesne międzypaństwowe starty zmusiły nas jednak do szybszego wejścia w atmosferę zawodów. Czwórka „70-metrowców" Sidło, Walczak, Kopyto i Radziwonowicz, powinna w tym roku znacznie poprawić swe wyniki. Również i z rywalizacji Ciachówna — Dobrzycka możemy się doczekać rzutu w granicach 50 m.

Oszczepnicy nie powinni nas zawieść. Mimo że Janusz Sidło nie zbliżył się jeszcze do swego rekordu Europy 80,15 to jednak jego zwycięstwo nad czołówką europejską w Finlandii potwierdziło jego bezapelacyjne pierwsze miejsce w Europie.

W zeszłym roku dużą niespodziankę sprawił na mistrzostwach Europy Rut, który zajął w Bernie czwarte miejsce. Trener Kozubek, który poleruje formę rekordzisty Polski tak mówi:

— Tadek powinien w tym roku przekroczyć 60 m. O jego postępie najlepiej świadczy fakt, że w ubiegłym roku w maju miał najlepszy rezultat 50 m, a obecnie w tym samym okresie przekroczył już 58 m. Rut ma mocne zaplecze w postaci Nikiasa, Kunata, Ciepłego i utalentowanego Korcha.

Mogliśmy przytoczyć wiele wypowiedzi pełnych optymizmu. Wszyscy bowiem wierzą w dobre wyniki. I biegacze Chromik, Lewandowski i tyczkarze Janiszewski, Bednawski i nasze lekkoatletki: Kusion, Lerczak i Duńska — Krzesińska. Wierzą że właśnie podczas II Igrzysk polska lekkoatletyka przeżywać będzie swoje największe sukcesy.

Ostatnie dni przyniosły pomyślny wiatr, który rozwiał ciemne chmury nad Polską lekkoatletyką. Sidło rzucił w Finlandii 79,30 m, Kropidłowski skoczył w dal 7.42, Chromik przebiegł 1500 m w 3:51,2, Kusion pobiła rekord Polski w trójboju. Są to tylko nieliczne wyniki spośród dziesiątków innych. Nie są to co prawda rekordy świata, ale może doczekamy się już niedługo, że i one staną się naszym udziałem.

A. JUCEWICZ

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE Komitet Naklad RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5 Red. Naczelny: 8 76 61, Z-ca Redaktora Naczelnego. 8 20 49. Sekretarz Redakcji: 8 02 68. Dział Korespondencji i Listów: 8 07 82 Kier. Administracji. 8 0256 Red. nocna centr. DSP. 9 22 01 wewn. 101 8 56 94. ADMINISTRACJA Warszawa Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51, wewn. 65 SKŁAD i DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12 **WARUNKI PRENUMERATY:** Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena nies — 2.50 zł kwart — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł Zamówienia zbiorowe na pren. zakładową przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.
A B 1 2 3 4 5 6
B-6-7421